Nr 237. **Kraków, Czwartek 18 Października 1906.** **Rok XXV.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nowe pogorszenie sytuacyi.

Z Wiednia pisze nam korespondent nasz pod datą 16 b. m.:

Horyzont polityczny znów się zachmurzył. Podałem telegraficznie obraz sytuacyi, skreślony przez pisma wieczorne, które uważały sytuacyę za zupełnie wyjaśnioną. „Neue Freie Presse“ poszła najdalej i doniosła, że reformę wyborczą można już uważać za załatwioną, bo wszystkie trudności już pokonano. Tak sądzono też do godziny 4, ale już o pół do 5 zaczęły krążyć inne wersye, które z każdą chwilą przybierały konkretniejszą formę, a wyrazem zmienionej sytuacyi było odwołanie posiedzenia komisyi wyborczej, która miała o godz. 6 rozpocząć obrady nad nieszczęsną sprawą ochrony podziału okręgów wyborczych przez większość kwalifikowaną. Przyczyna nagłego pogorszenia sytuacyi różnie jest tłomaczona. Niemcy zwalają winę na Polaków, dlatego, że nie oświadczają się bezwzględnie za większością 2/3 na nieograniczony czas, tylko chcą głosować za kompromisowym wnioskiem; następnie zaś wytaczają skargi na Czechów, którzy znowu naodwrót obwiniają Polaków i Niemców, Polacy zaś Niemców i Czechów razem. W istocie wszyscy są winni. Niemcy najmniej okazują skłonności do ustępstw, zważywszy, że nawet tak zw. kompromis nie jest niczem innem, jak dekretowaniem większości 2/3 na wieczne czasy. Podług kompromisu, może wprawdzie parlament po 24 latach zmienić postanowienie o większości 2/3 potrzebnej do zmiany okręgów, może n. p. uchwalić, że wystarczy tylko większość 3/5, albo nawet zwykła większość absolutna, ale taka uchwała może przyjść do skutku znów tylko większością dwóch trzecich! A ponieważ Słowianie i posłowie nieniemieccy nie rozporządzają sami taką większością, więc jasnem jest, że uchwała taka bez pomocy głosów niemieckich jest wykluczoną. Rzekomy kompromis spełnia więc w rzeczywistości żądanie Niemców, aby na wieczne czasy uniemożliwiono zmianę okręgów wyborczych. Mimo to Czesi zgodziliby się zapewne ostatecznie na kompromis, gdyby się nie obawiali agitacyi swoich radykałów, których nie brak i w samym klubie młodoczeskim.

Przy dzisiejszych obradach zarysowały się wyraźnie panujące od dawna różnice między grupą, stojącą pod wodzą prezesa dra Kramarza, a grupą, której przewodzi wiceprezes dr Stransky. Ostatni z nich, frondujący od samego początku przeciw nowemu gabinetowi, a głównie przeciw ministrowi czeskiemu Pacakowi, grozi teraz wielką agitacyą w razie przyjścia kompromisu do skutku. — Jest to grupa wprawdzie nie wielka, ale do takiej agitacyi wystarczająca. Niby na zamówienie nadeszły dziś — jak sobie w kołach parlamentarnych opowiadano — na ręce posłów czeskich listy od wyborców, zaklinające członków klubu czeskiego, aby nie głosowali za kompromisem.

Równocześnie słychać, że Polacy zawiedli się na Niemcach. Spodziewali się bowiem w zamian za poparcie w sprawie kwalifikowanej większości, ustępstw na polu autonomii. Niemcy jednak zachowują się odpornie.

Zestawiając te wszystkie fakty, pojmie się, że sytuacya jest znowu bardzo zawikłana. Tem się tłomaczy obawa, aby w takiem usposobieniu komisya nie zaczęła obrad nad drażliwemi kwestyami spornemi. Do jutra obrady mogą się znowu zmienić, bo rokowania trwają dalej. Prezydyum Koła polskiego telegraficznie wezwało wszystkich członków nieobecnych do Wiednia, ponieważ ostateczna decyzya o stanowisko Polaków w komisyi wyborczej zapaść ma we czwartek na plenarnem posiedzeniu Koła. Wszystkie oznaki zewnętrzne przemawiają więc za tem, że sytuacya znacznie się pogorszyła. Ale mimo alarmujących biuletynów, nie wierzymy, aby rzeczywiście „wszystko się rozbiło“. Zbyt wielka stawka jest w grze. Odrzucenie wszelkich kompromisów wywołałoby zamieszanie, któreby żadnemu stronnictwu na dobre nie wyszło.

Po południu o godzinie 5, tuż po zamknięciu posiedzenia Izby, odbyła się rada ministrów, w której zasiadają mężowie zaufania Niemców, Czechów i Polaków. Nie wątpimy, że ostatecznie znajdzie się formułka, na którą interesowani się zgodzą. Szkoda tylko drogiego czasu.

Sz.

Równowaga bezsilności.

Kiedy dwaj przeciwnicy zużyją w zapasach z sobą do tego stopnia swoje siły, że każdy z nich czuje zbliżającą się coraz bardziej chwilę zupełnego wyczerpania, wówczas staje między nimi milczące zawieszenie broni. Zapaśnicy leżą bezwładnie i odpoczywają, pilne tylko dając baczenie na to, aby jeden nie uprzedził drugiego i ostatkiem sił nie pokonał go, gdy do walki nie jest przygotowany.

W państwach i społeczeństwach, objętych rewolucyą, stan taki nazywa się reakcyą. Powszechnie, wymawiając to słowo, mamy na myśli stan rzeczy, w którym rząd wziął górę nad zbuntowanem społeczeństwem i uczy je pokory i posłuszeństwa. Tymczasem reakcya jest pojęciem szerszem i obejmuje nietylko rząd, ale i społeczeństwo, i oznacza u obu stan więcej lub mniej długotrwałego wyczerpania i znużenia.

Rozwój wypadków i objawy codziennego życia dowodzą słuszności takiego pojmowania „reakcyi“. Rząd Stołypina ustanowił wprawdzie sądy polowe i z oblicza ziemi usunął organizacye rewolucyjne i stronnictwa opozycyjne pod jej powierzchnią, ale też na tem i skończył swoją robotę. Był to jak gdyby ostatni chwyt zapaśnika, po którym opuściły go siły tak, że tylko z największem wytężeniem woli utrzymuje się nadal na zdobytej pozycyi. Rząd Stołypina usiłuje nadto rozwinąć nieudolną akcyę w celu złagodzenia kwestyi agrarnej i dokłada wszelkich starań, aby stronnictwu prawdziwie rosyjskich ludzi przysporzyć tyle sił i znaczenia, iżby mogło wreszcie wystąpić w przyszłej Dumie jako nietylko absolutnie wierna, lecz także jako zupełnie pewna podpora tronu. Ale wszystkie te „rękoczyny“ obu kategoryj, t. j. represyjne, negatywne i „twórcze“, pozytywne, aczkolwiek świadczą wyraźnie, że Stołypin i jego kohorta powróciliby chętnie do epoki przedkonstytucyjnej, nie dowodzą wcale, że do niej rzeczywiście wracają. Przeciwnie, Stołypin i opłacana przez niego prasa nie pomijają żadnej sposobności, aby z naciskiem zaznaczyć, że rząd stoi na stanowisku manifestu październikowego i że chce go tylko „racyonalnie“ do życia zastosować. Dopóki zaś rząd nie ma odwagi przyznać otwarcie, że zmienia zasady swojej polityki i porzuca jedne, jako uznane za fałszywe i nieodpowiednie, a przyjmuje drugie, jako dobre, dopóty nie ma też dostatecznego uzasadnienia twierdzenie, że regres na dawne stanowisko następuje, lub już nastąpił.

Z drugiej strony opozycyjne i rewolucyjne żywioły społeczeństwa okazują obecnie pewną dezorganizacyę i upadek energii. Wyczerpane krótką, ale w specyficznie rosyjskich warunkach niezmiernie ciężką walką, korzystają niejako z represyjnej polityki rządu, aby odpocząć i energię owych represyj zużytkować dla tem lepszego skupienia swoich własnych szeregów.

Teren zaś walki obu stron, szara masa stumilionowej ludności, jest tego rodzaju, że żadnej z nich nie zapewnia awansów. Masa ta o strukturze społecznej bardzo niedoskonałej, masa pozbawiona zbiorowej swojej fizyognomii i nie posiadająca w olbrzymiem swem cielsku dość silnej władzy skoordynowanych odruchów, obecnie, po dwuletnich wstrząśnieniach i przewrotach, przeszła w stan tak płynny, a nawet lotny, że nie stanowi dostatecznego oparcia ani dla rządu w jego regresywnych aspiracyach, ani dla żywiołów rewolucyjnych i w ich odwetowych zamiarach. Stołypin, jak wszystko o nim świadczy, ma wielką chęć przejścia nad całym konstytucyonalizmem do porządku dziennego, ale nie może znaleść w całem społeczeństwie punktu dość silnego i stałego, aby, oparłszy się na nim, mógł odważyć się na ten wielce ryzykowny krok wstecz. Z drugiej strony kadeci na helsingforskim kongresie przychodzą do przekonania, że biernego oporu w postaci strajków i bojkotu komisyj rekrutacyjnych w tej zdezorganizowanej masie, którą obecnie przedstawia społeczeństwo rosyjskie, nie przeprowadzą i wyrzekają się go, aprobując go tylko teoretycznie.

Widzimy zatem, że ten sam fakt dezorganizacyi społeczeństwa paraliżuje w równej mierze rząd i rewolucyę, nie pozwalając pierwszemu na cofnięcie się wstecz i uniemożliwiając drugiej posunięcie się naprzód. — Mamy więc przed sobą stan absolutnej równowagi bezsilności, a cały problem najbliższej przyszłości sprowadza się do pytania, która strona naruszy ją prędzej. W stanie tej równowagi sytuacya obu stron jest jednakowo niebezpieczną i w wysokim stopniu krytyczną. Wystarczy bowiem chwila nierwagi lub zaniedbania u jednej strony, aby ją druga natychmiast zgniotła i zdławiła.

W obecnym stanie rzeczy jednak niema obawy, aby rewolucya rosyjska wyszła z położenia tego zgnieciona i zniweczona. A składa się na to cały szereg bardzo ważnych i zasadniczych przyczyn. Przedewszystkiem rewolucya rosyjska jest zarówno u źródła swojego, jak i w postaci zewnętrznej, objawem najzupełniej naturalnym, t. j. wynikającym z konieczności ze stosunków rosyjskich. A już prawo przyczynowości tak chce, że gdzie nie przestają istnieć przyczyny, tam skutki muszą się pojawiać. Stosunki zaś rosyjskie nie poprawiły się, lecz przeciwnie pogorszyły o całe piekło, czyli naturalne źródło energii rewolucyjnej nietylko nie wyschło, lecz przeciwnie bije dzisiaj obficiej i potężniej, niż dotąd. Głód, który grozi rozszerzeniu się na całą właściwą Rosyę i którego rząd ze swojemi sto do połowy rozkradzionemi milionami rubli wcale nie usunie, stagnacya w przemyśle i handlu, ruina wielkiej posiadłości ziemskiej i ogólne rozprzężenie, nie wpływają przecież na polepszenie ekonomicznych i prawnych stosunków lecz na odwrót pogarszają je niepomiernie. Dalej represye rządu przyczyniają się znakomicie do wzmocnienia tej naturalnej energii rewolucyjnej i nadają jej ekspanzyi z konieczności wybitnie antirządowy kierunek. Wreszcie to wszystko, co zwiększa przyszłe szanse rewolucyi, zmniejsza szanse rządu, który zmuszony bronić się na wielu frontach przed rewolucyą czynną, przed bankructwem finansowem i przed wzrastającą dezorganizacyą społeczeństwa, prędzej wyczerpie swe siły i padnie.

Dlatego można z góry twierdzić, że obecny stan równowagi bezsilności nie potrwa długo i że naturalny bieg rzeczy prędzej czy później pozwoli rewolucyonistom rozpocząć walkę na nowo. Jaką postać ta walka przybierze, przewidywać trudno. Można jednak przypuszczać, że przy dzisiejszym stopniu dezorganizacyi społecznej nie ukształtuje się ona wedle zasady biernego oporu, nie będzie tak wspaniałym objawem wysokiego uspołecznienia, jak zeszłoroczne olbrzymie strajki jesienne, ale raczej przeistoczy się w jakąś okropną wojnę wszystkich ze wszystkimi.

Rosya zamieni się w niewidziany dotąd wir najwyższych i najszlachetniejszych wysiłków i poświęceń i najniższych, najmniej ludzkich namiętności. W wirze tym i chaosie, w tym elementarnym rozkiełznanym ruchu atomów, runą resztki dzisiejszego rusztowania społecznego i politycznego, a w ich miejscu skrystalizują się powoli zawiązki jakichś nowych, może zupełnie jeszcze nieznanych konstrukcyj socyalnych i politycznych.

Dzisiejszy bowiem stan równowagi bezsilności wskazuje na to, że społeczeństwo rosyjskie utraciło już właściwości masy plastycznej, którą mógłby urobić albo rząd, albo rewolucya wedle swoich modeli. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że opora, jaki przedstawia ta bryła społeczna, nie przezwycięży ani rząd ani świadoma celu rewolucya. Bryła ta musi być rozgrzana w ogniu walki i roztopiona w morzu krwi, aby obudziły się w niej na nowo drzemiące w jej wnętrzu siły morfologiczne, postaciotwórcze, instynktom nawet najdzikszym narodu rosyjskiego musi być pozostawione wolne pole swobodnej i nie dającej się przewidzieć gry, aby w swobodnem starciu się znalazły wreszcie pewien stały stosunek wzajemny.

Dziś stosunku tego nie znajdzie ani organizacya rewolucyjna, ani tem mniej rząd, ponieważ nie wytwarzają one tego kryształu, lecz pozwalają, aby on sam się wytworzył. Nadto ciało mające się skrystalizować, musi wrócić do stanu amorficznego bezpodstaciowego t. j. każda drobina musi w niem odzyskać zupełną swobodę ukrytych w niej sił. A nad powrotem społeczeństwa rosyjskiego do tego stanu bezpostaciowego pracują równie energicznie i wytrwale rewolucyoniści i rząd.

K. Srokowski.

Widmo olbrzymiego strajku.

Nad państwami i społeczeństwami środkowej Europy zawisło groźne niebezpieczeństwo w postaci walki ekonomiczno-społecznej — jakiej w takich rozmiarach nigdy jeszcze nie było. Coraz wyraźniej obecnie zanosi się na ogromny równoczesny strajk górników węglowych we wszystkich środkowo i zachodnio-europejskich państwach a mianowicie w Niemczech, w Belgii, w Anglii, we Francyi i w Austryi.

Inicyatywa do tej walki wyszła z Niemiec, a ściślej biorąc z Prus. Od czasu ostatniego wielkiego strajku górników w zagłębiu westfalsko-nadreńskim, istnieje tam pewnego rodzaju rząd, który składa się wprawdzie tylko ze skromnych przedstawicieli stanu robotniczego, nie rozporządza bagnetami, a mimo to stanowi wielką potęgę. Jestto tak zwana komisya siedmiu, w której skład wchodzą przedstawiciele wszystkich wielkich organizacyj robotników górniczych w Prusiech. Na hasło, wydane przez tę komisyę stanąć mogą w danym razie „wszystkie koła fabryczne“ — gdyż skromni ci rycerze pracy stoją na czele armii, liczącej około trzysta tysięcy robotników górniczych.

W skład tej komisyi wchodzi obok przedstawicieli „Górniczego Związku zawodowego Hersch-Dunkera“, „Związku górników w Niemczech“ i „Związku chrześcijańskich górników“ — także dwóch Polaków, którzy zastępują w niej dwie polskie organizacye robotnicze w granicach Rzeszy niemieckiej: „Zjednoczenie zawodowe polskie“ w Westfalii i „Związek wzajemnej pomocy“ na Górnym Śląsku. Są to: były poseł bytomski Królik i górnik westfalski p. Sośniski.

Otóż ta właśnie komisya, stosując się do życzeń wielkiej rzeszy robotników górniczych, podjęła teraz myśl wywalczenia jej znaczniejszego podwyższenia zarobków i to, jeśli okaże się możliwem, drogą pokojowych układów, w przeciwnym zaś razie za pomocą ogólnego strajku. Wystosowany przez nią w tych dniach do wszystkich zarządów kopalni w Niemczech okólnik zawiera tylko dwa żądania: jako pierwsze: podwyższenie wszystkich zarobków o 15 procent, jako drugie zniesienie tak zwanych „czarnych list“ proskrypcyjnych. Zapisani na tych listach górnicy w żadnej kopalni nie mogą już znaleść zajęcia. Jest to więc groźny dla robotników środek zarobkowego ich bojkotowania przez zarządy kopalń.

Komisya siedmiu motywuje te żądania krótko, lecz dobitnie. Wskazuje ona na wzmagającą się wszędzie drożyznę mieszkań i środków spożywczych, i odwołuje się na to, że istnienie takiej drożyzny przyznają nawet organa prasowe, stojące na żołdzie pracodawców górniczych i innych. Odpowiedzi na ten okólnik żąda komisya do dnia 25 b. m.

Aby zaś akcyi swej nadać tem większą powagę i wywrzeć nacisk na pracodawców, komisya siedmiu zwróciła się już przedtem do organizacyj robotniczych w Anglii, Francyi, Belgii i Austryi z propozycyą przyłączenia się do ewentualnej walki strajkowej górników w Niemczech, a gdyby to było na razie niemożliwem, z prośbą o poparcie strajku w Niemczech przez pewnego rodzaju bierną rezystencyę. — Aby zapobiedz zwiększeniu produkcyi i wywozowi węgla do Niemiec, górnicy wspomnianych krajów mają w danym razie świętować przez jeden dzień w tygodniu, nadto nie podejmować tak zwanych „szycht“ dodatkowych.

Na tę propozycyę swoją komisya siedmiu do tej chwili jeszcze nie otrzymała ściślej odpowiedzi. Organizacye w wymienionych krajach radzą dopiero nad tą kwestyą. Już atoli krążą wieści, że górnicy w Niemczech żądane poparcie uzyskają, a możliwą jest rzeczą, że przyjdzie do skutku nawet ów projektowany strajk ogólny.

Następstwa takiego strajku dałyby się we znaki niezmiernie dotkliwie najszerszym kołom. Dla braku węgla stanęłyby niezawodnie tysiące fabryk, a może nawet i koleje żelazne, ogólne zaś, a znaczne podrożenie cen węgla zaciążyłyby nad budżetem każdej jednostki.

Do tej chwili zaś niema wielkiej nadziei, iżby górnicy w Niemczech zdołali osiągnąć spełnienie swoich żądań na drodze pokojowych układów. Organizacye pracodawców dotychczas wprawdzie nie powzięły jeszcze ostatecznych uchwał, lecz ich prasa już zaznacza, że o podwyższeniu płacy górniczej o 15% na razie ani mowy być nie może. Nadto wchodzi tu w grę stara kwestya powagi i władzy. Organizacye pracodawców do tej chwili nie chcą uznać „komisyi siedmiu“ za ciało równouprawnione, z któremby kopalniom godziło się pertraktować w kwestyach zarobkowych. Pracodawcy stoją zawsze jeszcze na stanowisku, że każdy z nich układać się może tylko z własnymi pracownikami — na własną rękę. I to znów prawdopodobnie zaostrzy spór i walkę.

Dla społeczeństwa polskiego sprawa ta ma nie małe znaczenie. Liczba górników polskich w granicach Rzeszy niemieckiej, a więc na Górnym Śląsku, w Westfalii i nad Renem, dochodzi do 150.000, w Austryi zaś co najmniej do 30.000. Jeśli doliczymy do tych zastępów rodziny górników, śmiało twierdzić możemy, że w strajku takim rozchodziłoby się o materyalną dolę około pół miliona ludności polskiej. Stanowisko tej rzeszy polskiej w grożącej walce zarobkowej byłoby zaś o tyle trudniejsze, niż stanowisko rzeszy górników niemieckich, ponieważ dwie polskie organizacye w państwie niemieckiem obejmują tylko część górników polskich, a nadto strajkowe ich kasy nie wielkiemi tylko rozporządzają zasobami. —

W nierówne walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

34

(Ciąg dalszy.)

Pospiesznie przerzucił stówki, zliczył i skoczył jeszcze za chłopem, który teraz wyślizgiwał się do kuchni.

— Hej, te, Dobosz, czort tiebie pobiery! Jak ty jeszcze raz tak mało budesz brat, to ja tie zuby wybiu, czort tiebie pobiery!...

Ale Dobosz nie słyszał ostatniej obietnicy, przebiegał już kuchnię, w której rządził teraz drab w białej kurtce i czapce przy fartuchu, zabierający się do gotowania kolacyi dla tych wszystkich panów wojskowych i dam, których Lorchen zgromadzała co wieczór w swojem pańskiem mieszkaniu i czarem swoich cynobrem pokrytych lic trzymała w niem do białego rana.

I Wołkow zwykle nadedniem wracał do domu. Tym razem jednak wspólna zabawa, hazard, zresztą niezwykle liczne zgromadzenie gości, a i nad miarę wypita ilość „wina stołowego“ zatrzymały go w kamieniczce dłużej, niż zazwyczaj.

Widno się już zrobiło na dworze zupełnie, na targ zjeżdżali okoliczni włościanie z warzywem, ogrodowizną i nabiałem, żydzi kupkami tłoczyli się między wozy, targując się jeszcze przed wschodem słońca, a w salonie Lorchen szedł jeszcze wint, pito jeszcze rozmaite zdrowia.

Kozacy, których było z ogólnej liczby gości stosunkowo najwięcej, bo aż ośmiu podesaułów, sześciu esaułów, dwóch sotników i wszyscy znajdujący się w pułku chorążowie, wpadli na pomysł sprowadzenia przed okna domu pułkowej orkiestry. Dragoni nie mieli nic przeciwko temu, a że Wołkow jako najstarszy wiekiem uśmiechał się tylko i kiwał nad ostatnim robrem, pomysł wprowadzono w wykonanie niezwłocznie.

Skoro tylko jednakże rozległy się w sennym jeszcze rynku pierwsze takty jakiejś skocznej melodyi, w sporem stosunkowo mieszkaniu kokoty zabrakło zaraz miejsca. Poczęto się wzajem roztrącać, przewracać stołki i stoły, wreszcie tłuc sprzęty gospodarskie.

Grająca w karty starszyzna, a i sama gospodyni zaoponowała przeciwko temu stanowczo i młódź, ile jej było w danym razie, nie wyłączając naturalnie dam, hurmem wybiegła na plac.

I tu w oczach zdumionych kmieci i zaniepokojonych żydów rozpoczęto tańczyć kontredansa, który zmienił się wkrótce w najczystszego kankana z krzykiem, gwizdaniem i piekielną wrzawą.

Dzielny przykład rycerskiej młodzi pociągnął i starszych wiekiem, aż wreszcie cały dom pięknej Lorchen opustoszał zupełnie, wyrzuciwszy swoją nocną pijaną i rozpasaną zawartość pomiędzy czworobok kamieniczek.

Wstawało słońce gdzieś z ponad lasów, pól i rzek, a w mieścinie rozpoczynała się uliczna bachanalia zupełnie już nieprzytomnych obrońców ojczyzny, szerokiej, świętej „matuszki Rassii“.

Kozacka orkiestra dęła w puzony, kornety i bombardony, waliła w bałabajki, potrząsała pełnemi dzwoneczków buńczukami w takt dzikiej melodyi „kamarynskawo“, a oficerowie puszczali się w prysiudy naokoło stojącego w środku rynku kościoła i starej ratuszowej baszty, wyjąc jak stado wypuszczonych z piekła potępieńców.

Ca szyrokoj mastawoj uh ti na!
Szła diewica za wadoj uh ti na!...

Gorliwsi wpadli pomiędzy chłopskie wozy, przewracali się przez worki z kartoflami na kupy pozrzucanej na ziemię zieleniny, jakiś najsłabiej trzymający się na nogach kornet rznął łbem w stojące nieopodal garnki ze śmietaną, która chlusnęła mu na głowę, zlewając twarz i włosy, oślepiając na chwilę, porwał się jednak na nogi i z białą masą skapującego mu kawałami na mundur i za koszulę nabiału skoczył ku rozśmieszonym tym widokiem chłopkom.

Skupione w jednę gromadkę baby i dziewczęta z przeraźliwym piskiem poczęły rozbiegać się na wszystkie strony, rozbawieni oficerowie rzucili się za niemi w pogoń. Powstał nieopisany zamęt i popłoch, ludzie się zaczęli gnieść, przewracać i deptać, orkiestra zagrała jakąś iście już tatarską fanfarę, paniką zdjęte żydowstwo podniosło ogłuszający wrzask, wysunięte z okien głowy mieszczek i mieszczan znikały za szybami pospiesznie, bo tracący już resztki przytomności dragoni dobywali pistoletów.

I rozległy się strzały w górę na wiwat i na postrach, a nad tylko co zbudzonem z nocnej drzemki Czerskiem wzbił się w niebo jeden chaotyczny ryk. Wywabieni dziwacznem widowiskiem z koszar szeregowcy kiwali głowami z dumą zadowolenia.

— Motri, isz ty, nęczalstwo hulajet!... Riezwyje bare!...

Czerń małomiasteczkowa wybuchała homerycznym śmiechem i krzyczała: hurra! — przyjmując każdy wystrzał przeciągłem świstaniem, miejscowi obywatele z za rogów spoglądali na ściany swoich kamieniczek, w które trafiał grad kul i z których sypał się tynk.

Dowodzący dragonami pułkownik baron von Roop w mieszkaniu swojem na Kurozwędzkiej, tuż za rynkiem, posłyszał wystrzały i zaraz domyślił się reszty. Wyskoczył z pościeli i klnąc, począł się szybko ubierać, gdy wysłany na zwiady deńszczyk przybieżał z wieścią, że: „Gaspada aficiery w jewrejow strieliajut!“

Pułkownik porzucił niedokończoną tualetę i jak stał, w szarej kurtce, w pantoflach, wyleciał z domu, pochwyciwszy jedynie swoją trzcinową laskę. Nie na wiele mu się ona zdała, wypadło mu bowiem gonić po placu młodszych znacznie od siebie oficerów, pomiędzy którymi zresztą było sporo kozaków, nie uznających go za zwierzchnika wcale.

Nie mniej bezskuteczną okazała się interwencya pułkowego popa, ojca Terapontа Lewaszki, który w grubszym jeszcze negliżu dostał się w sam wir odurzonej wódką młodzieży. Krzyczał co prawda strasznym basem:

— Gospoda, Christa radi, pomiłosierdstwujtie!... Gospoda opomnities!...

Jeden z kozackich chorążych pchnięty przez wyrywającą mu się chłopkę, potrącił go z takim impetem, że ojciec Terapont nie utrzymał się na nogach i padł w stojącą koło siebie wanienkę z przygotowaną do płukania sałaty wodą.

Dopiero dowódca dywizyi, mieszkający w rynku stary generał, Sawa Artamanowicz Maszkow wpadł na skuteczny sposób powstrzymania przebierającej miarę hulatyki.

Właściwie sam Sawa Artamanowicz nie zwróciłby na awanturę żadnej uwagi. Był to człowiek opasły, powolny, lubiący wygody; kładł się spać nieco po północy, na kolacyę zjadał albo prosiaka albo gęś, a czasem i gęś i prosiaka od razu, do poduszki zaś wypijał od czterech do sześciu butelek czerwonego kachetyńskiego wina, spał przeto jak zabity i można mu było z armat strzelać nad uszami, gdyby nie małżonka jego, Glikerya Wartaamowna, z domu Wziatkina, córka podpułkownika intendentury okręgowej, dama niezwykle wrażliwa na hałasy.

Zaraz po pierwszym wystrzale, którego odgłos dotarł do cichej sypialni generalskiego domu, generałowa Maszkowowa zbudziła męża używszy jedynego skutecznego, choć zresztą dość oryginalnego środka. Nie wołając na męża po imieniu, ani szarpiąc go, Boże broń, niedelikatnie, pierwszym i wskazującym palcem miękkiej pieszczonej ręki ujęła go za nieco ogórkowaty nos, zacisnęła obydwa jego otwory szczelnie i potrzymała tak dłuższą chwilę.

Sawa Artomonowicz cierpiał na astmę a mogąc oddychać tylko ustami, z braku powietrza obudził się niezwłocznie.

— Boh z taboj, czeho tiebie, czeho, Glikieruszka?! — mamrotał wystraszony, wyrywając nos z mocnych palców połowicy.

(C. d. n.)

Słusznie też polska prasa na Górnym Śląsku wzywa dziś w każdym numerze: „Górnicy polscy, przystępujcie do organizacyi, oszczędzajcie, zbierajcie zasoby — bo tylko w razie, jeśli będziecie materyalnie silni, zdołacie odnieść zwycięstwo w walce!"

Przed zebraniem się francuskiej Izby deputowanych.

Minister spraw wewnętrznych Clémenceau, który niedawno objeżdżał klerykalnc monarchiczną Wandeę, propagując tam, z wielkiem zresztą powodzeniem, zasady republikańskie, przeniósł się obecnie na południe Francyi, przychylne, jak wiadomo, republice, i tam kończy swoje wycieczki polityczne. W Draguignan wygłosił mowę, która była, jak przyznają nawet wrogowie ministra, arcydziełem retoryki. Clémenceau tym razem wzniósł się nad politykę bieżącą, ponad kwestye dnia i mówił wogóle o stanowisku ministra. Mówił z uznania godną otwartością prawdę w oczy wyborcom, przyzwyczajonym, zwłaszcza we Francyi, do pochlebstw.

„Przez was wyborcy — wołał Clémenceau do zgromadzonych — możemy czasem bardzo wiele, często może za wiele, gdyż wola każdego suwerena, czy nim będzie tłum, czy monarcha, bierze to za złe, gdy wznosi się przed nią przeszkoda ustawy. My ministrowie jesteśmy przez nas samych, przez nasze błędy, przez błędy naszego otoczenia, przez sam rodzaj siły, którą na nas przeniesiono, często potężniejsi w kierunku złego, niż dobrego. Nie możecie dla nas odczuwać dosyć wdzięczności za to złe, którego nie czynimy, a tłum żyjący jeszcze w dawnych zapatrywaniach ma władzę, oczekuje wszystkiego od rządu, nie pojmując, że właśnie rezltatem wolności jest przesunięcie władzy na rzecz obywateli. Jak od fetysza afrykańskiego oczekuje lud od nas deszczu i pogody, zimna lub ciepła, a gdy niebo okaże się niełaskawem, bóstwo jednodniowe uczuwa rychło skutki ludzkiego rozczarowania".

Następnie omawiał Clémenceau ujemne strony biurokratyzmu, zbyt wielką liczbę urzędników, a wreszcie ciągłe uciekanie się do protekcyi ministrów, zupełnie jak w dawnych czasach. „Kto jest bez posady — mówił minister — ten chce ją koniecznie dostać; kto ma posadę, ten chce koniecznie lepszej. Młodzi potomkowie burżoazyi naszej tęsknią do fotelu podprefekta i sądzą, że zajęcie kupieckie byłoby dla nich poniżającem. Zły to znak, ta bojaźń wobec inicyatywy życiowej, to dążenie do zawisłości. Wskazuję na zło i ufałbym, że ono rychło zniknie, gdybym tutaj pomiędzy zebranymi, którzy klaskają, nie widział niejednego, czekającego tylko na sposobną chwilę, ażeby mi do kieszeni wsunąć podanie o posadę".

Zgromadzeni połknęli tę gorzką pigułkę, podobnie jak poprzednie, bez protestu. Clémenceau podbił ich wymową. Ale radykalni południowcy czekali niecierpliwie na wywody ministra w sprawie kościelnej. Tymczasem Clémenceau pominął milczeniem sprawę rozdziału kościoła od państwa. Wystąpił tylko ogólnikowo przeciwko księżom, „urzędnikom Rzymu", i zaznaczył, że wobec teokracyi międzynarodowej, mącącej ustrój wewnętrzny, Francya z całą mocą zastrzeże sobie prawo samorządu.

To pominięcie sprawy kościelnej przez ministra Clémenceau wywołało niezadowolenie w kołach politycznych Francyi. Radykalni stronnicy obecnego gabinetu wytykają mowcy, że nie wyraził imieniem gabinetu i republiki stanowczego zamiaru rządu co do przeprowadzenia ustawy o rozdziale kościoła od państwa z bezwzględną energią, nie cofając się nawet przed zamknięciem kościołów. Jaurès, korzystając z tego rozczarowania pewnych sfer, zarzuca ministrowi spraw wewnętrznych, że nie ma programu i nie rozumie potrzeb proletaryatu, a nawet demokracyi. Jak widzimy, radykalny Clémenceau stał się dla radykałów za mało radykalnym.

Tę admonicyę wziął sobie widocznie do serca Clémenceau, gdyż przedwczoraj na bankiecie w Cogolin wygłosił mowę, w której zapewnił, że ustawa separacyjna zostanie w oznaczonym terminie przeprowadzoną. Ale w mowie tej inne zapewnienie zadźwięczało głośną nutą, mianowicie zapewnienie, że Clémenceau wcale nie myśli o zrzuceniu Sarriena z prezydentury gabinetu, o co go podejrzywają niektóre osobistości. Widocznie za kulisami gabinetu i parlamentu rozgrywają się intrygi przed otwarciem Izby deputowanych.

A sprawa ustawy o rozdziale kościoła od państwa? Otóż na razie i rząd francuski i Watykan zajmują stanowisko wyczekujące wobec ewentualnego tworzenia się gmin wyznaniowych. Tylko wśród ludności zaczyna się objawiać pewien ruch ku schyzmie. Przyznają to nawet urzędowe pisma biskupów francuskich, a pewien biskup wyraził obawę, że do schyzmy przystąpi zapewne około 1000 księży. Sprawę tę podniósł głośny publicysta H. de Houx, autor dzieła o Leonie XIII. Otóż Houx pod hasłem „Francya dla Francuzów" wzywa swoich ziomków, ażeby założyli „katolicką partyę republikańską", celem tworzenia gmin wyznaniowych po myśli ustawy państwowej niezależnie od episkopatu. Jaki ten ruch osiągnie skutek, niepodobna przewidzieć. Rząd oczywiście będzie go popierać.

Wbrew dawnym tradycyom zagranica zachowuje się wobec francuskiej polityki kościelnej zupełnie neutralnie. Państwa katolickie, równie jak akatolickie, nie mieszają się do tej sprawy, ani w kierunku wrogim, ani przyjaznym dla republiki. Tylko kongresy katolików i zebrania biskupów wyrażają episkopatowi francuskiemu ubolewanie z powodu ustawy separacyjnej. Tak uczyniło plenarne zebranie biskupów z Austryi, obradujące w Wiedniu. Imieniem biskupów tych, arcybiskup Wiednia, kardynał Gruscha, wysłał na ręce arcybiskupa paryskiego, kardynała Richarda, depeszę, ubolewającą nad „smutnemi wypadkami, które dotknęły kościół we Francyi".

Oto położenie polityczne we Francyi przed zebraniem się Izby deputowanych. Jest ono obecnie dla rządu pomyślne i dopiero w Izbie mogą zajść komplikacye niespodziewane.

O wybór do parlamentu.

Kraków, 17 października.

Nader liczne zgromadzenie odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu Kleina. Zwołał je komitet stronnictwa niezawisłych żydów, aby omówić sprawę reformy wyborczej, wyświetlić zakusy jej przeciwników i przestrzedz przed robotą wsteczną. Na zgromadzenie przybyło całe prezydyum demokratycznego komitetu przedwyborczego z pp. Edmundem Klemensiewiczem, Ernestem Bandrowskim i drem Gertlerem, a nadto liczni członkowie tego komitetu, pp. dr Petelenz, Dębicki, Konopiński, Pisiewicz i w. i. Całą salę wypełnili szczelnie (żadnego krzesła nie było na sali) wyborcy żydowscy, którzy z ogromną uwagą przysłuchiwali się wywodom poszczególnych mowców, przemawiających z oryginalnej trybuny, którą był ogromny stół. W rozprawach wybitny wziął udział kandydat na posła do parlamentu p. Tomasz Sołtysik.

Zgromadzenie zagaił radca dr Gross, poczem wybrany przewodniczącym radca dr Ignacy Landau podniósł, że nie ma słuszności „Czas", twierdząc, iż dzisiejsze wybory do parlamentu z miasta Krakowa nie mają znaczenia politycznego. Przeciwnie — moment jest bardzo ważny, bo znajdujemy się w chwili przełomowej, u granic nowego ustroju i organizacyi politycznej. Wybory są więc bardzo ważne, bo mają dać wyraz, czy Kraków przeprowadzi takiego kandydata, który jest bezwzględnym zwolennikiem powszechnego, tajnego i bezpośredniego, a co najważniąjsza, równego prawa głosowania. Mowca wskazuje na zasługi ś. p. Jana Rottera, który żadnej nie czynił różnicy między chrześcijanami a żydami, był rzecznikiem tylko dobrego, a przeciwnikiem złego. Aby zyskać następcę takiego człowieka, padł wybór na p. Tomasza Sołtysika, który zawsze gorliwym był zwolennikiem zasad stronnictwa demokratycznego, a na zgromadzeniu sobotniem w sali Rady miejskiej tak jasny i dzielny przedstawił program, oświadczył się tak stanowczo przeciw pluralności i przymusowi prawa głosowania, iż kandydaturę jego śmiało zalecić należy wyborcom i wezwać ich, aby wszyscy na niego swe głosy oddali.

Pos. Petelenz oświadcza, że jak ś. p. Rotter, tak i on zawsze stał na stanowisku równouprawnienia ludności, bez względu na wyznania, w dzisiejszych bowiem czasach wysokiej cywilizacyi wszelkie różnice wyznaniowe powinny być wykluczone z życia społecznego i politycznego. (Oklaski). Stosunki jednak nie doprowadziły jeszcze do tego wzajemnego zaufania i żydzi mają pewną podstawę do skarg, że równouprawnienie znajduje się w znacznej części na papierze, w teoryi, bo w praktyce są oni nierównomiernie traktowani. Zrozumiałem jest tedy dążenie, aby żydzi mieli zapewnioną liczbę mandatów. Nici akcyi w tej sprawie spoczywały w ręku zmarłego posła dra Byka. Po jego śmierci toczyły się dalej pertraktacye, jest jednak nadzieja, że liczba mandatów żydowskich do sześciu obniżoną nie będzie. Posłowie demokratyczni zapewnić mogą, że do końca będą bronili tej sprawy, aby wypadła na korzyść wszystkich obywateli kraju. (Oklaski).

Radca dr Gross podnosi, co już nieraz mówiono, że należy energicznie zwalczać tych, którzy żydom przypisują wszelką przyczynę złego, którzy przeciw żydom podjudzają. Partye antisemickie żydami wprost straszą ludność. Dzieje się to nietylko w miastach, lecz głównie po wsiach, gdzie ludność czyta tylko raz na tydzień w niedzielę jedną gazetkę i wszystko przyjmuje bezkrytycznie. Ks. Stojałowski w swem pisemku ciągle pisze, że podatki są większe przez żydów, tak, jak gdyby i oni nie uginali się pod ich ciężarem. Jakiś czas, gdy straszono socyalistami, pisano i to, że Daszyński jest żydem. (Wesołość). Stronnictwa te, działające na podstawie kłamstwa, trzeba więc zwalczać energicznie, a popierać te partye, które, zorganizowane na prawdzie, głoszą zasadę równości i słuszności. Taką jest partya demokracyi polskiej, z którą razem iść należy. (Oklaski) Ruch ten z pożytkiem zainicyowany został przed kilku laty w Krakowie, gdzie żydzi szli dawniej luzem, nie troszcząc się o wywieranie wpływu na życie publiczne, a raczej czyniąc to w kierunku wstecznym, bo sprzedawali kartki wyborcze partyom wstecznym. Myślano, że kartka do głosowania jest „cesarską", nie zdawano sobie sprawy, że to karta obywatelska. Dziś jest inaczej i dlatego z niezawisłymi wyborcami żydowskimi się liczą. Posłowie przychodzą na ich zgromadzenia, aby im służyć radą, pomódz i wesprzeć. Czynił to w tak wydatnym stopniu ś. p. Rotter, a gdy my w jego akcyi politycznej użyczaliśmy mu również wydatnego poparcia, nie czyniliśmy tego dla jego osoby, albowiem sprawa polityki, to nie jest rzecz posła, ale ludu. (Żywe oklaski). Nie głosujemy na posła, ale głosujemy za ideą, którą ten człowiek reprezentuje. (Oklaski). Żydzi głosowali za Rotterem, a przeciw Horowitzowi, bo Rotter reprezentował naszą ideę demokratyczną. Pamiętać musimy, że sami nic nie zrobimy i działać musimy wspólnie z demokratyczną partyą chrześcijan, która razem z nami pracuje w imię prawdy i sprawiedliwości. (Żywe oklaski). Mówi się o równouprawnieniu, do którego jednak jeszcze daleko. Prędzej jednak, czy później zwyciężymy. Ale nie zaniedbujmy naszych praw obywatelskich, przy każdej sposobności wykonujmy je, a wtedy tylko coś zdziałamy. (Huczne oklaski).

Radca Sołtysik, powitany żywemi oklaskami, zabrał następnie głos i w serdecznych słowach omówiwszy znakomitą działalność publiczną ś. p. Rottera, zaznaczył, że ma być następcą zmarłego, bo tak uchwaliło zgromadzenie wyborców i komitet stronnictwa demokratycznego. Mowca korzysta więc z chwalebnego zwyczaju, któremu początek dał ś. p. Rotter, aby zapoznać się z wyborcami, którzy tak licznie się zgromadzili i przedstawia swój program, którego głównym postulatem jest czteroprzymiotnikowe prawo głosowania tak do parlamentu, jak do Sejmu. Omówiwszy kilka ważnych spraw, zgodnie z programem stronnictwa demokratycznego, określił radca Sołtysik stosunek swój do żydów, z którymi w życiu publicznem często się stykał. — Ze stosunków z żydami pozostało mu wspomnienie jednej ich cnoty, a tą jest wdzięczność. Mówi to nie w celu skaptowania sobie wyborców żydowskich, lecz ze szczerego przekonania. Jeden fakt pozostanie mu też wspomnieniem niezwykle miłem na zawsze. Gdy mianowicie jako dyrektor gimnazyum, przesiedlał się z Podgórza do Krakowa, otrzymał podpisany przez wybitnych obywateli żydowskich adres, w którym napisano te słowa: „Za szlachetną wyrozumiałość i bezwzględną sprawiedliwość, okazywaną młodzieży szkolnej, za niespożyte zasługi, położone około utrzymania harmonii między uczniami różnych wyznań, składamy ci publiczny hołd i cześć". Odrzuciwszy wszelką hiperbolę, jaką w podobnych razach posługiwać się zwykło, odczuwa się jednak w adresie serdeczną wdzięczność ze strony podgórskich obywateli-żydów, fakt, który zobowiązuje na przyszłość. Mowca zapewnia też, że jego parlamentarna działalność nie będzie się zwracać na niekorzyść żydów, których żądania i życzenia starać się będzie poznać i spełnić. We wszystkich sprawach znajdą w nim wyborcy śmiałego orędownika, gotowego popierać każde usprawiedliwione żądanie, odpierać każdą wyrządzoną krzywdę. (Żywe oklaski). W szczegóły mowca nie wchodzi, bo nie może się pochwalić, aby cele i pobudki wyborców żydowskich znał dokładnie, ale uważa za swoją powinność, poznać te stosunki. Jedno mowca pamiętać będzie, aby pod względem uczynności obywatelskiej ś. p. Rotter był dla niego wzorem. (Długotrwałe oklaski).

Radca dr Frühling przypomina, jak ś. p. Rotter przyszedł po raz pierwszy na zgromadzenie żydów i oświadczył, że żąda od nich poparcia nie dla siebie, ale dla swoich zasad. — I w pracy swej, która była odbiciem i uosobieniem szczerego i uczciwego programu, zasłużył na to poparcie. Niestety, zawcześnie zgasł ten człowiek niezwykły, po którym jednak została wielka pamięć i wielka wdzięczność. Teraz mamy wybrać posła i zastanowić się należy, jakie to ręce sięgają po mandat po ś. p. Rotterze. Radca Sołtysik, to nie jest osobistość nieznana w Krakowie, ani w kraju. To człowiek znany, którego żywo obchodził los dzieci naszych, jeden z najlepszych pedagogów, który zawsze stał na straży tego, aby dzieci żydowskie nie doznawały krzywdy. I gdybyśmy się zapytali naszych dzieci, kto jest najlepszym człowiekiem w Krakowie, powiedziałyby snadnie: Dyrektor Sołtysik. (Żywe oklaski). Więc za nim głosować będziemy. (Oklaski). Mowca rozbiera następnie kwestyę mandatów żydowskich i oświadcza, że woli pięć mandatów, w rękach ludzi dzielnych i niezawisłych, niż jedenaście maryonetek, kierowanych ręką konserwatywną. — (Oklaski).

Dr Marguliess z żywą czcią i wdzięcznością wspomina o p. Sołtysiku, jako dyrektorze gimnazyum, do którego uczęszczał. Następnie imieniem syonistów popiera kandydaturę p. Sołtysika, albowiem żydzi mają interes w tem, aby do Rady państwa wchodzili ludzie, życzliwi dla żydów. Mowca wzywa obywateli, aby przy wyborze we środę stanęli do urny wyborczej jak jeden mąż i oddali swe głosy na p. Sołtysika. (Zywe oklaski).

Prezes Towarzystwa i komitetu demokratycznego p. E. Klemensiewicz zaznacza, że polskie Towarzystwo demokratyczne i nadal z życzliwością odnosić się będzie do słusznych postulatów żydowskich, tak jak ś. p. Rotter, który był tego Towarzystwa przedstawicielem. Mowca wraz ze swymi kolegami nie przyszedł tutaj, aby kaptować głosy żydów, ale aby ich zapewnić, że podstawą działania stronnictwa demokratycznego jest sprawiedliwość dla wszystkich. (Oklaski).

Redaktor Konopiński wskazuje na wyjątkową sytuacyę, w której odbywa się wybór do Rady państwa. Radca Sołtysik staje bez współzawodnika, myli się jednak stronnictwo konserwatywne, twierdząc, że obecny wybór nie ma znaczenia politycznego. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Radca Sołtysik wchodzi do parlamentu w chwili niesłychanie ważnej i zwrotnej, która szerokie masy ludu powołać ma do należnej im reprezentacyi w państwie. W takiej chwili, więcej niż kiedykolwiek, nie wystarcza nam, aby nasz kandydat został posłem wybrany, ale my chcemy, aby wyborcy zdawali sobie jasno sprawę z tego, kogo wybierają i dlaczego jego właśnie mają wybierać. Dlatego to kandydat naszego stronnictwa stanął na publicznem zgromadzeniu i przedstawił swój program polityczny, dlatego przybył tu dzisiaj z nami, abyście panowie wiedzieli, kto się o mandat poselski z miasta Krakowa ubiega. A stronnictwu naszemu zależy na tem, aby w urnie, wśród głosów obywatelskich, oddanych na kandydata naszego, nie brakło także waszych głosów, z któremi łączy nas polityczny, demokratyczny program i tradycya po ś. p. Rotterze. Dlatego też prosimy panów, abyście jutro liczny wzięli udział w akcie wyborczym. (Żywe oklaski).

Dr Bross (socyalista-separatysta) wskazuje na ważny moment środowego wyboru, bo ostatni to raz odbędzie się wybór kuryalny. Wybór ten ważny jest także dla żydów krakowskich, bo we środę po raz ostatni wyborcy żydowscy głosować będą z ludnością nieżydowską. Przyszłe wybory do parlamentu w Krakowie odbywać się będą dla żydów w „ghecie" żydowskiem, z powodu projektu, który dzieli Kraków na okręgi wyborcze. To też wyborcy żydowscy powinni przeciw temu zaprotestować, że rozłączono sztucznie żydów od nie-żydów. Rządowy projekt reformy parlamentarnej z pewnością przejdzie, ale będzie to prejudykatem przy reformie wyborczej sejmowej i gminnej. Ten podział na okręgi dokonany został w interesie kliki, która zdaje sobie z tego sprawę, że wśród mieszczaństwa żywioł demokratyczny stanowią żydzi. Przy wyborze we środę za radcą Sołtysikiem należy wziąć liczny udział, aby wybrany poseł wiedział, że za nim stoją wyborcy żydowscy, aby ich musiał bronić, gdy zajdzie tego potrzeba. (Żywe oklaski).

Radca dr Gross zgłasza następnie rezolucyę, popierającą kandydaturę r. Sołtysika i protestującą przeciw zakusom o skrzywienie zasady powszechnego prawa głosowania przez pluralność lub przymus wyborczy. (Żywe oklaski).

Przewodniczący dr Ignacy Landau poddaje rezolucyę pod głosowanie i stwierdziwszy jej przyjęcie, zamyka zgromadzenie.

Młodzież i szkoły średnie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ interpelacya moja, wniesiona na sobotniem zgromadzeniu przedwyborczem do szanownego kandydata demokratycznego, radcy T. Sołtysika, w sprawie „odwodzenia młodzieży od gimnazyów" — z powodu bądź to zbyt zwięzłego przedstawienia przezemnie tej sprawy na zgromadzeniu, bądź też zbyt treściwego powtórzenia moich wywodów w przedwczorajszym numerze „N. Reformy" — może być przez wielu źle zrozumianą, proszę przeto uprzejmie pozwolić mi w Pańskim dzienniku wyjaśnić w krótkości to nieporozumienie.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że z konserwatywnych sfer Sejmu galicyjskiego od wielu lat odzywają się narzekania na przepełnienie naszych szkół średnich, kończące się zwykle żądaniem ograniczenia napływu młodzieży do tych zakładów. — Ażeby nie sięgać daleko, przypomnę, że na zeszłorocznej sesyi Sejmu galicyjskiego hr. L. Piniński w ślad za hr. Wojciechem Dzieduszyckim i innymi wybitnymi posłami konserwatywnymi, przestrzegał „z całą stanowczością" „przed tak ogromnym napływem młodzieży do gimnazyów" w przekonaniu, że „mamy już teraz stanowczo nadprodukcyę ludzi, których jedynem marzeniem pracowanie w kancelaryi przy płacy nieraz jak najgorszej". Zapewne pod naciskiem podobnych narzekań zeszłoroczna sejmowa komisya szkolna oświadczyła się za ostrzejszą klasyfikacyą w szkołach średnich, wnosząc nadto rezolucyę (którą naturalnie większość sejmowa skwapliwie uchwaliła), wzywającą c. k. Rząd, „ażeby... zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów"... Celem zaś odwodzenia młodzieży od gimnazyów, proponowali wnioskodawcy zakładanie szkół o kierunku praktycznym.

Czy przepełnienie naszych gimnazyów można razem z hr. Pinińskim uważać naprawdę za tak „bardzo wielkie niebezpieczeństwo" wobec faktu, że gimnazyum poza uniwersytetem otwiera przecież liczne drogi do szkół zawodowych, technicznych, rolniczych, leśniczych, górniczych, handlowych, wojskowych, farmaceutycznych, sztuk pięknych, seminaryów nauczycielskich i t. p. — i czy utworzenie paru nowych szkół zawodowych, zresztą potrzebnych, zaradziłoby „niebezpieczeństwu" nadprodukcyi inteligencyi biurowej w chwili, kiedy ukończeni technicy, rolnicy i przemysłowcy z braku popytu u nas na ich „zawodowe" zdolności przyjmują posady dyurnistów — to pozostawiam ocenie ludzi niepozbawionych rozsądku, a więc i tych wszystkich krytyków „jednostronnego" kształcenia młodzieży w gimnazyach, którzy mimo to a może właśnie dla tego synów swoich sposobią przecież do tej niewdzięcznej karyery biurokratycznej...

Lecz mnie idzie jeszcze o coś innego. Oto zachodzi obawa, żeby pod wpływem narzekań naszych konserwatystów na nadprodukcyę inteligencyi rząd i władze szkolne razem z inspektorami i dyrektorami gimnazyalnymi nie dały w siebie wmówić, że należy zagradzać drogę do gimnazyów młodzieży uboższej n. p. w postaci ostrych egzaminów wstępnych, okresowych lub poprawczych, utrudnień w uzyskaniu uwolnienia od opłat szkolnych i t. p. Myśli takie mimowoli nasunąć muszą różne objawy na gruncie szkolnictwa gimnazyalnego (n. p. Okólnik z dnia 25 stycznia 1905 l. 1173), a w ostatnich dniach także mowa nowego ministra skarbu austryackiego, w której domagano się wprost odwodzenia młodzieży do gimnazyów...

Gdy zatem wśród podobnych okoliczności usłyszałem na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem z ust szanownego kandydata demokratycznego i członka Rady szkolnej krajowej słowa, wyrażające zdziwienie z powodu przepełnienia naszych gimnazyów, nie mogłem jako nauczyciel, ojciec i obywatel powstrzymać się od wystosowania do szczigodnego kandydata prośby o wyjaśnienie jego stanowiska wobec sprawy „odwodzenia młodzieży od gimnazyów".

Z odpowiedzi p. radcy Sołtysika okazało się, że nie zrozumieliśmy się wzajemnie, albowiem ani jego zdziwienie z powodu przepełnienia gimnazyów nie miało tego znaczenia, jakie ja mu w pierwszej chwili przypisałem, ani też moja interpelacya nie odnosiła się do odwodzenia młodzieży „od szkół średnich" — jak zrozumiał p. Sołtysik — lecz jedynie „od gimnazyów".

Obecnie, po uważnem przeczytaniu tekstu mowy p. dyrektora Sołtysika, przyszedłem do przekonania, że nasz demokratyczny kandydat wcale nie podziela rozpowszechnionego w kołach konserwatywnych zdania, jakoby garnienie się młodzieży naszej do gimnazyów, otwierających drogę do tak licznych zawodów, przedstawiało jakieś niebezpieczeństwo czy to pod względem narodowym, czy społecznym.

Co mam zaszczyt oświadczyć razem z prośbą o przyjęcie wyrazów wysokiego szacunku i t. d.

Stefan Zaleski.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 16 października.

(Napad na agentów policyi. — Wytropienie gniazd bandyckich. — Rozbój uliczny. — Sądy polowe.)

Partye terorystyczne nie spuszczają z oka swych najserdeczniejszych przyjaciół — agentów tajnej policyi. Wczoraj po pogrzebie matki pomocnika naczelnika wydziału śledczego, Grüna, na powracających dorożkami agentów urządzili przedstawiciele partyj skrajnych zorganizowany napad. Gdy agenci jechali ulicą Żytnią, przy samej Okopowej do dorożki poczęli strzelać jacyś ludzie, uzbrojeni w karabinki mauserowskie. Wynik tych strzałów był następujący: Raniono braci Jurychów w głowę, Ejmackiemu zadano cztery rany postrzałowe nogi, nadto dorożkarz, wiozący agentów, Hilary Korzybski, otrzymał ranę w rękę.

Na odgłos tylu głośnych strzałów z karabinków mauserowskich przybyli z najbliższego posterunku żołnierze i rozpoczęła się formalna strzelanina. Od kul padły, jak zawsze, ofiary niewinne: przechodząca Wiktorya Wielhorska, mężatka, (Okopowa 9), odniosła ranę postrzałową piersi. Nieszczęśliwa kobieta szła z dzieckiem, chłopczykiem 3-letnim, Józiem, którego kula karabinowa trafiła w ramię. Sprawcy, ostrzeliwując się wciąż z karabinów, znikli, rzuciwszy poprzód dla popłochu petardę.

Według opowiadań jednego z uczestników pogrzebu, agenci śledczy, obecni na pogrzebie, wczas spostrzegli zasadzkę i mieli się na baczności.

Agent Grün wraz z towarzyszami szczęśliwie umknął napadu, jedynie dzięki następującemu manewrowi: Grün i koledzy jego, widząc 7 mężczyzn, zbliżających się do powozu, przejechali obok nich z brauningami, wycelowanemi do strzału, paraliżując działanie napastników.

Inna grupa agentów, nie wiedząc o tem, wpadła pod ogień napastników, którzy, przyklęknąwszy, strzelali najspokojniej do nich. — Między rannymi jest starszy agent, Arkadyusz Araszkiewicz. W szpitalu zmarli z ran agenci Jurych i Irlicht. Ogółem poraniono ciężko 4, a zabito dwóch agentów.

Pisma donoszą, że policyi udało się wytropić i ująć dwie szajki najniebezpieczniejszych bandytów. Stało się to w następstwie zeznań powieszonego przed kilku dniami bandyty Makowskiego. Jedna z tych organizacyj miała nazwę „Zmowy robotniczej", druga była odłamem bojówki socyal-demokracyi.

Założycielem pierwszej był niejaki Bronisław Iwanowski, noszący pseudonim „Abraham" a banda jego składała się przeważnie ze złodziejów zawodowych. Szajka działała pod wodzą Władysława Majtczaka, używającego przezwiska „Napolion".

Po dłuższej działalności „Zmowa robotnicza" połączyła się z inną bandą, zorganizowaną z członków bojówki S. D. i od tego czasu obie organizacye dokonywały napadów i rabunków razem.

Połączywszy się, bandy dokonały, między innemi, napadów na Kasę przemysłowców, kantor budowy domów hr. Branickiego, kasyera budowy trzeciego mostu, kantory Borkowskiego przy ulicy Twardej i Gagatnickiego przy ul. Siennej, oraz na wiele innych osób, instytucyj, sklepów itd.

Wśród stowarzyszonych panowała karność ścisła, czego dowodzą liczne samosądy, dokonywane nad członkami, posądzonymi o najmniejszą choćby zdradę. W ten sposób pod nożami lub kulami z rewolwerów zginęli przy ul. Zielonej Nr 17 Wł. Puchalski, przy ul. Śliwskiej Maks Soból i inni.

Po śmierci pierwszego z nich, zawodowego złodzieja, dobrze znanego policyi, udało się wykryć część bandy. Z pośród jej członków powieszono niejakiego Ferensa, inni: Iwanowski, obaj Majtczakowie, Kozłowski, Grabowski, Zaręba, Złuda, Mielczarek i Byk, oczekują na decyzyę sądu polowego w cytadeli.

Bandyci — jak stwierdziło śledztwo — zdołali uciułać nieco grosza i lokowali swe kapitały w instytucyach kredytowych. Mają tam po 1000, a nawet po 2000 rubli. Wielu z nich udawało złotych młodzieńców i w towarzystwie dam rozbijali się po restauracyach podmiejskich.

Dotychczas ujęto 49 członków obu band rozbójniczych, a policya ma nadzieję wytropić i resztę tych szumowin, będących od tak dawna plagą ludności.

Że zaś pozostało ich jeszcze nie mało, dowodem ponawiające się ciągle na ulicach Warszawy rozboje, kradzieże i napady, choćby tylko taki napad na mieszkanie mecenasa Dębskiego, zakończony tragiczną śmiercią ś. p. redaktora Gadomskiego. Operuje widocznie kilka jeszcze „luźnych" organizacyj rozbójniczych, których władza nie zdołała dosięgnąć.

Oto świeży obrazek z dnia wczorajszego. Do przechodzącego ulicą Śliską urzędnika telegrafu kolei wiedeńskiej podchodzi dwóch młodych, elegancko ubranych ludzi. Rozlega się wezwanie:

— Proszę się zatrzymać!

P. Osterloff stanął i zapytał, o co idzie.

— Oddać wszystkie pieniądze! — odpowiedziano.

— Proszę zabrać — rzekł napadnięty i rozpiąwszy palto, wyjął z kieszeni od kamizelki 2 ruble z kopiejkami, dodając:

— Oto wszystko, co mam.

— Nieprawda! — zawołał jeden z bandytów. — Dziś dostałeś pan 100 rs. pożyczki — i przy tych słowach sięgnął p. Osterloffowi do bocznej kieszeni ubrania, wyjął pugilares, a stamtąd owe 100 rs.

W istocie p. Osterloff wczoraj podniósł z kasy kolejowej 100 rs. pożyczki, o której bandyci byli przez kogoś powiadomieni, czekali na swoją ofiarę we wskazanem miejscu i — ograbili doszczętnie.

Sądy polowe nie próżnują. W dniu 10 b. m. w Łęczycy powieszono z wyroku sądu polowego Andrzeja Świętosławskiego i Ludwika Pawlaka, osławionych bandytów, którzy byli postrachem okolicy. — W Puławach rozstrzelano za to samo Stanisława Cieślę i Grzegorza Woźniaka.

Wiec austryackich Izb lekarskich w Krakowie.

Kraków, 17 października.

Obrady wczorajsze zebranych w Krakowie reprezentantów Izb lekarskich z Austryi, dotyczyły kilku ważnych spraw, między innemi sprawy recept, pensyjnego funduszu dla lekarzy i t. d.

Referat o receptach wygłosił Dr Grün z Wiednia, wskazując na niebezpieczeństwo partactwa lekarskiego i szerzenia się morfinizmu. Recepta wystawiona przez lekarza, przechodzi nieraz z rąk do rąk. Referent zaproponował aby recepty traciły ważność po 3 latach, a na środki drastyczne już po roku i ażeby lekarze na receptach wypisywali nazwisko chorego, dla którego lekarstwo przeznaczone. Po dłuższej dyskusyi uchwalono sprawę przekazać wydziałowi wykonawczemu. Następnie dr Grün omówił sprawę wykonywania masażu przez laików. Uchwalono zwrócić się do ministerstwa z prośbą, aby zakazało samodzielnego wykonywania masażu przez laików, dalej poczynić kroki o utworzenie państwowych szkół, mających kształcić ludzi dla opiekowania się chorymi, w których nauki udzielałyby osoby, upoważnione do tego przez krajowe Rady zdrowia.

Na posiedzeniu popołudniowem dr Schoengut (Kraków) imieniem krakowskiej Izby przedstawił projekt funduszu pensyjnego dla lekarzy. Zasady projektu są następujące: 1) Wszyscy lekarze, będący członkami Izb lekarskich austryackich, obowiązani są do ubezpieczenia się w zakładzie pensyjnym lekarzy austryackich, który w tym celu powstać ma jako nowa instytucya państwowa. Od obowiązku tego wolni są tylko ci lekarze, którzy ze stanowiska swego urzędowego w służbie publicznej mają już zapewnioną emeryturę. 2) Ubezpieczenie nadaje prawo do emerytury w wysokości zapewnionej urzędnikom państwowym co najmniej rangi X, w odpowiednim stosunku pensyi wdowiej i dodatku dla sierot. 3) Ubezpieczenie nadaje prawo do renty na wypadek choroby i przejściowej niezdolności do zarobkowania — na wypadek zaś stałej niezdolności do pracy otrzyma ubezpieczony dożywotnią rentę inwalida w wysokości

odpowiedniego emeryturze procentu. 4) Wszystkie wymienione renty, pensye wdowie i emerytury wypłaca administrujący funduszem pensyjnym c. k. centralny zakład pensyjny lekarzy austryackich, czynności pośredniczące załatwiają Izby. 5) Fundusz pensyjny tworzy się: a) z opłat uiszczanych przez ubezpieczonych lekarzy w postaci stałej premii rocznej; b) z dochodu, pochodzącego ze stempla receptowego; c) z opłat, wnoszonych przez zakłady, władze i instytucye, które z usług lekarzy stale korzystają bez zapewnienia im emerytury. Referat omawia także sprawę stemplowania recept, co już w 2 ubiegłych latach wyniosło w Galicyi 12.571 koron na fundusz pensyjny.

Projekt uchwalono, poczem dr Festenburg (Lwów), prezes Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, zgłosił szereg wniosków w sprawie epidemii, lekarzy szkolnych i ministerstwa dla spraw sanitarnych. Wnioski te są następujące: 1) Wydział wykonawczy Izb lekarskich poczyni stosowne kroki, aby jak najrychlej stworzoną została ustawa o tłumieniu epidemii i aby przy jej opracowywaniu miały Izby udział ustawą zastrzeżony. 2) Wiec Izb uchwala — w uznaniu wielkiej doniosłości sprawy lekarzy szkolnych — że jest rzeczą konieczną, aby sprawa ta została jak najrychlej załatwioną i aby już przy badaniach wstępnych miały Izby ustawą zastrzeżony udział. Wiec przekazuje tę sprawę wydziałowi wykonawczemu Izb. 3) Wiec uznaje ponownie potrzebę utworzenia ministerstwa dla spraw sanitarnych i poleca wydziałowi poczynienie wskazanych kroków. Wszystkie wnioski te uchwalono.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8½ odbyła się uczta, wydana na cześć delegatów austryackich Izb lekarskich przez krakowskie Towarzystwo lekarskie. W uczcie wzięło udział przeszło 100 osób — w tem, prócz delegatów, wielu profesorów uniwersytetu. Honory gospodarza domu pełnił w zastępstwie nieobecnego prezesa wiceprezes Towarzystwa, dr Borzęcki. Podczas uczty wygłoszono szereg toastów, między innymi dr Borzęcki wzniósł toast na cześć gości, dr Brenner na cześć Towarzystwa lekarskiego, prof. Kostanecki imieniem uniwersytetu. Przemawiali nadto dr Grün, dr Schöngut, dr Jaroschy i prof. dr K. Evald. Zebranie przeciągnęło się do godziny 11½ w nocy.

Drugi dzień obrad.

Na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 9½ przed południem, dyskutowano nad całym szeregiem dalszych wniosków. — Uchwalono wnieść prośbę do rządu, aby od projektowanego podwyższenia opłat telefonicznych uwolniono lekarzy (wniosek dra Jaroschyego). — Nastąpił referat Izby wschodnio-galicyjskiej (referował dr Festenburg) o stanowisku lekarzy więziennych. Uchwalono rezolucyę, wzywającą wydział wykonawczy do wystosowania do ministerstwa sprawiedliwości memoryału o uregulowanie stanowiska i stosunków służbowych lekarzy więziennych w zakładach karnych i przy sądach powiatowych, tudzież obwodowych. — Następnie uchwalono wniosek Izby dolno-austryackiej (dr List) w sprawie organizacyi lekarzy przez Izby, tudzież wniosek tejże Izby, o wyrażenie ubolewania, że lekarze dolno-austryaccy zmuszeni zostali do biernego oporu; wiec spodziewa się, że rząd i władze krajowe uwzględnią w jaknajkrótszym czasie skromne a słuszne żądania lekarzy.

Uchwalono nadto dodatek dra Schoenguta do powyższego wniosku, że zjazd wyraża lekarzom dolno-austryackim sympatyę i uznanie za ich dzielne stanowisko, jakie w sprawie powyższej zajęli.

Nad wnioskiem dra Brennera w sprawie wykonywania przez lekarzy praktyki wędrownej, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya. Wyłoniły się w tej sprawie dwa zapatrywania: jedno, reprezentowane głównie przez prof. dra Evalda, występowało przeciw ograniczaniu praktyki wędrownej lekarskiej, zdaniem drugiego (dra Jaroschy) wędrowną praktykę lekarzy należy znieść. Po dłuższej dyskusyi wiec stanął na stanowisku, że wędrowna praktyka lekarska dozwolona jest w zasadzie w miejscu zamieszkania lekarza, w innych miejscowościach może lekarz wykonywać praktykę jedynie za specyalnem zezwoleniem odnośnej Izby lekarskiej, tudzież lekarza, który ma w tej miejscowości stałą siedzibę.

Następującym punktem porządku dziennego były wybory członków wydziału wykonawczego, tudzież Izby zarządzającej. Na rok następny wybrano Izbą zarządzającą tryesteńską Izbę lekarską. Do wydziału wykonawczego weszli na rok następny: dr Brenner, prezes Izby morawskiej i radca sanitarny; dr Gerard Festenburg, prezes Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej; dr Evald, profesor uniwersytetu wiedeńskiego; dr Schloemischer, prezes Izby lekarskiej styryjskiej; dr Petrina, prezes Izby lekarskiej tryesteńskiej; dr J. List, prezes Izby lek. dolno-austryackiej.

Na tem zakończono obrady wiecu. Imieniem delegatów przemówił dr K. Evald, dziękując Towarzystwu lekarskiemu w Krakowie za gościnne przyjęcie. Następnie zabrał głos prezydent Izby zarządzającej krakowskiej dr Wisherkiewicz, który, dziękując delegatom za udział w obradach, pożegnał zebranych. Za wydatną pracę około urządzenia zjazdu wyrażono też podziękowanie wiceprezesowi krakowskiej Izby lekarskiej dr. Schoengutowi, zaś za gorliwy udział w obradach i prowadzenie protokołu obrad dr. Grünowi. — Posiedzenie zakończyło się około godziny 12 w południe.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Zabezpieczenie miasta przed powodzią. W sprawie przełożenia i uregulowania koryta Rudawy przesłuchano strony interesowane, poczem złożyli oświadczenie zastępcy wojskowości, Wydziału krajowego, wydziału powiatowego i gminy m. Krakowa. Wobec tego, że znawcy muszą przygotować operat szacunkowy i w projekcie muszą być wprowadzone pomniejsze zmiany, spowodowane żądaniami stron, przewodniczący radca namiestnictwa, dr Ustyanowski, odroczył rozprawę komisyjną. Skoro czynności powyższe będą ukończone, wyznaczy namiestnictwo ponowny termin do ukończenia rozprawy, co nastąpi prawdopodobnie w ciągu 3 tygodni.

Fałszywa informacya. Od b. posła do Dumy, p. Władysława Grabskiego, otrzymujemy pismo stwierdzające, że nieprawdziwe są informacye „Naprzodu" z Warszawy, jakoby p. G. był tym b. posłem, który „się chwalił, że gdy rząd carski da władzę ND, to wyrżnie ona wszystkich socyalistów w ciągu „dwóch miesięcy". „Naprzód" powołuje się na 173 nr „Robotnika", pisma, tajnie wychodzącego w Warszawie, w którym zostały bezimiennie podane „wynurzenia" byłego posła przed przyjacielem". Główne ustępy tych wynurzeń są: „Udało nam się prawie przekonać rząd, że my (t. j. ND) podjąć się możemy misyi stłumienia wrzenia, o ile otrzymamy autonomię". „Z socyalistami załatwimy się w ciągu dwóch miesięcy najwyżej, może jeszcze wcześniej wyplenimy ich doszczętnie. Urządzimy sądy polowe i głównych prowodyrów wystrzelamy" i t. p.

Otóż p. Grabski w liście swoim zaznacza, że informacya „Robotnika" zupełnie jest nieprawdziwa, bo w ten sposób nie mówił z żadnym swoim przyjacielem, lub z kim innym.

Za duszę ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się we czwartek 18 b. m. nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża o godz. 9 rano.

Z uniwersytetu. P. Bronisław Rauchowski, rodem z Ropczyc, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru miejskiego. W sztuce L. Rydla p. z. „Bodenheim" bierze udział cały prawie personal męski teatru. Rolę główną Ziemowita Zbąszyńskiego objął p. Kosiński. Inne, ważniejsze role grają pp. Solski, Andruszewski, Jednowski, Stanisławski, Sobiesław, Frietsche, Bończa, Węgrzyn M., zaś role kobiece pp. Palińska, Horska i Łazarewicz.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 18 b. m. odegranym zostanie wesoły wodewil Zygmunta Przybylskiego osnuty na stosunkach krakowskich p. t.: „Nasze szwaczki". Sztuka ta graną była z powodzeniem na scenie krakowskiej, warszawskiej i innych. Kilka pięknych śpiewów i tańce składają się na całość „Naszych szwaczek". Role główniejsze odegrają pp. Fręczkowska, Poraj, Kalinowska, Barwiński, Doliński, Sieniawski i inni. — W sobotę dnia 20 b. m. odegraną zostanie po raz drugi sztuka Czirikowa p. t. „Żydzi" na cel dobroczynny.

O zagubione rękopisy. Otrzymujemy następujące pismo: Na wiosnę r. b. zmarł w Łodzi skutkiem nabytej na zesłaniu politycznem choroby piersiowej adwokat przysięgły, Józef Czekalski. Zmarły, którego przekłady z Kiplinga, Garszyna, Mereżkowskiego i Ibsena kompetentna krytyka podniosła nader wysoko, był w swoim czasie, w dziewiątem dziesięcioleciu przeszłego wieku, autorem cenionych i prawdziwie natchnionych utworów poetyckich. Ze względu na ówczesne stosunki cenzuralne, krążyły one w odpisach jedynie, nieliczne tylko, jak n. p. cykl „W kajdanach" drukowała anonimowo prasa zakordonowa, oraz polsko-amerykańska. Wobec tego, że wszystkie rękopismy ś. p. Czekalskiego skonfiskowane zostały podczas rewizyi, koledzy i przyjaciele zmarłego zwracają się niniejszem do posiadaczy utworów jego z prośbą o łaskawe użyczenie ich do odpisu. Pośrednictwo uprzejmie przyjęła na siebie redakcya „Przewodnika Bibliograficznego" w Krakowie.

Czy Herodot? Piszą nam z miasta:

W numerze 224 lwowskiego „Przeglądu z dnia 7 bm. pisze p. prof. Swiderski w artykule pod napisem: „Ni czci, ni wiary, ni sumienia", co następuje:

„Pewnemu królowi egipskiemu śniło się, że mu wszystkie zęby wypadły. Król, zaniepokojony snem, zwołał wróżbitów i pytał ich, co miałby ten sen oznaczać? Egipscy wróżbici sławni byli na cały świat i dlatego to jeszcze dziś sennik egipski ma znaczenie u łatwowiernych. Wróżbici, wysłuchawszy króla, rzekli: „Najjaśniejszy panie, to bardzo źle, bo sen ten znaczy, że i ty i wszyscy krewni twoi wymrzecie!" Król rozgniewany kazał wróżbitom pościnać głowy, jako takim, co się nie rozumieją na wykładaniu snów. Zawołał innych i snów pyta o znaczenie snu, a ci odpowiedzieli: „Najjaśniejszy panie, to sen nadzwyczaj pomyślny. To jest przepowiednia, że w zdrowiu i pomyślności wszystkich twoich krewnych przeżyjesz". Król ucieszył się tą odpowiedzią, wynagrodził wróżbitów bardzo hojnie i łaskę im swą przyobiecał. — Taką historyę opowiada Herodot, dodając od siebie, że odpowiedź pierwsza i druga były jednakowe".

Tak pisze p. prof. Swiderski. Nam jednak wiadomo, że Herodot o podobnem zdarzeniu nigdzie nie wspomina, a o wróżbitach egipskich powiada w ks. II. rozdz. 83, że ich tam wcale nie było; istniały tylko wyrocznie pewnych bóstw pod kierownictwem kapłanów, a biada takiemu królowi, któryby poważył targnąć się na zawiadowców wyroczni. Wszak wiadomo, że królowie Egipcyan byli odpowiedzialni przed kastą kapłańską. Sen podobny miał, jak wiemy, kalif bagdadzki Harun al Raszyd, a odpowiedź jednego wróżbity, który za karę otrzymał 100 plag na pięty, brzmiała: „Rządco wiernych! pogrzebiesz wszystkich swoich krewnych". Drugi wróżbita otrzymał 100 sztuk złota za to, że odpowiedział: „Rządco wiernych! Przeżyjesz wszystkich swoich krewnych".

Herodot żył w V. wieku przed Chrystusem, Harun al Raszyd panował do roku 809 po Chrystusie. Autorem tej historyi nie może być zatem kto inny, jak tylko Habib Abu Tammam, znany zbieracz pieśni, podań i wyroków z I. połowy IX. stulecia po Chrystusie.

Z kraju.

Nowe sokolnie. W Bóbrce odbyła się 14 b. m. uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek sokolni. Po nabożeństwie wyruszyła z kościoła procesya, prowadzona przez 5 księży, w której wzięły udział liczne rzesze ludu, przedstawiciele władz, cechów i w. in. Pochód otwierała straż pożarna z muzyką na czele, za nią szła drużyna sokoła. Po przybyciu na miejsce budowy dokonało duchowieństwo poświęcenia, poczem przemawiali prezes Sokoła bobreckiego A. Gürtler, burmistrz miasta dr Tad. Gabryszewski i delegat lwowskiego okręgu sokolego Antonowicz. Po wmurowaniu kamienia węgielnego wróciła procesya do kościoła. Po ukończonej uroczystości odbyło się skromne przyjęcie gości w dotychczasowej sali Sokoła.

W Starym Samborze poświęcono 7 b. m. nowy budynek Sokoła. Uroczystość rozpoczęła się pochodem z gmachu Sokoła do kościoła, gdzie po nabożeństwie wygłosił wzniosłe kazanie ks. dr Momidłowski z Przemyśla. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy ks. Strzelbicki, poczem nastąpił wspólny obiad. Wieczorem o godz. 7 odbył się wieczór uroczysty.

Ze zgromadzeń ludowych. Z Dąbrowy piszą nam: W niedzielę dnia 7 b. m. odbył się wiec publiczny w Dąbrówkach breńskich, na którym zebrani włościanie, w liczbie przeszło 200, po przemówieniu dra Moskwy, akademika Kiliana oraz włościan Losa, Michońskiego i Bani, uchwalili jednogłośnie rezolucyę, za równem prawem wyborczem, za przeprowadzeniem wyboru w każdej pojedynczej gminie z osobna, oraz za przeprowadzeniem wyborów w dni świąteczne, a wreszcie za przystąpieniem do stronnictwa ludowego a przeciw łączeniu się z centrum.

Takiesame rezolucye uchwaliło w Radwanie w d. 14 b. m. na publicznym wiecu przeszło 250 włościan po przemówieniu dra Moskwy, akad. Kiliana, włościan Łosa, Krawczyka i Błocha. — Jedenaście wieców, zwołanych w powiecie dąbrowskim w krótkim przeciągu czasu rozbudziły lud, nie dopuszczając do powstania i utrwalenia się centrum. — Ks. Wilczkiewicz po wiecu w Dąbrówkach ponownie wyparł się publicznie przynależności do centrum, a równocześnie z niedzieli na niedzielę ogłasza i odwołuje wiec centrowców w Oleśnie, którego jedyną ozdobą ma być ks. Stojałowski. Włościanie z niecierpliwością oczekują widzenia się z Stojałowskim, któremu wiele mają do powiedzenia.

Wieliczka, 16 października. Deputacya miejska, składająca się z burmistrza p. Aywasa i radnych miejskich, pp. dr Z. Mieczyńskiego i dr G. Friedberga, wyjechała dziś z Wieliczki do Wiednia, celem poczynienia starań w ministerstwie finansów o zaprowadzenie w mieście naszem wodociągów.

W niedzielę 14 bm. odbyły się tu wyścigi kolarzy, urządzone staraniem oddziału kolarzy Sokoła wielickiego. Wynik był następujący: Bieg I nowicyuszów, 4 km. Radliński w 9 m. 21 1/5 sek.; bieg II sokoli 7 km. „Corona" w 17 m. 37 1/5 sek. pierwszy, „Mistecki" w 17 m. 37 2/5 sek. drugi; bieg III o mistrzostwo O. K. S. W. 10 mk. „Corona" w 26 m. 30 sek. pierwszy; bieg IV ogólny 7 km. „Corona" w 16 m. 58 sek. pierwszy, „Mistecki" w 16 m. 59 sek. drugi; bieg pocieszenia odpadł, natomiast odbył się jednokilometrowy wyścig tandemów, w którym pierwsi przybyli: E. Weis i Rudy w 1 m. 42 sek., następnie „Akróg" i „Mistecki" w 1 m. 44 sek., wreszcie J. Weis i Wojas w 1 m. 44 2/5 sek.

Tarnów, 16 b. m. Dowiadujemy się w sprawie rozszerzenia dworca kolejowego w Tarnowie, że krakowska dyrekcya kolejowa, wraz z projektem rozszerzenia torów, otrzyma polecenie przeprowadzenia reambulacyi jeszcze w roku bieżącym. Co się tyczy robót nadziemnych, to projekt dyrekcyi o tyle uległ zmianie, iż dworzec, który otrzyma peron nowy, t. zw. wyspowy, będzie miał nie jeden ale dwa tunele. Można więc uważać za rzecz niemal pewną, że roboty rozpoczną się z początkiem roku 1907. Sprawa przystanku kolejowego przy ul. św. Marcina napotyka na wielkie trudności techniczne i ruchowe, zwłaszcza wobec rozszerzenia dworca głównego. Sprawa budowy gmachu dla sądu obwodowego jest w stadyum przygotowawczem. Również wdrożoną została kwestya założenia hali maszyn i spółkowego składu drzewa dla stolarzy tarnowskich, do czego jednak jest potrzebnem szczegółowe porozumienie się z interesentami.

Z mętów społecznych mamy do zanotowania dwa fakty. Jeden miał miejsce przed dworcem kolei. Ofiarą niewyśledzonych sprawców padł włościanin z okolic Tarnowa, który dał sobie wprost skraść całą gotówkę, jaką miał przy sobie. Brak pieniędzy zauważył dopiero przy kupnie biletu. Ofiarą bandytyzmu omal nie padł p. S. Wieczorem 14 b. m. kilkunastu parobków wpadło do jego domu, szukając jakiegoś swego towarzysza, napadło na pana S., przewróciło go na ziemię, a kiedy p. S. zaczął się energicznie bronić, omal nie został przebity nożem. Przytomności swojej, jakoteż prędkiej pomocy służby zawdzięcza p. S. swoje ocalenie. Z napastników policya uwięziła czterech, pomiędzy nimi Kokowską i Wiśniowskiego. Ładne stosunki!

Towarzystwo literackie im. Ad. Mickiewicza rozpoczęło swą działalność sobótką w ubiegłym tygodniu, podczas której prof. Paciorkiewicz wypowiedział odczyt o Bossuecie.

Śmierć burmistrza Kołomyi. Donoszą z Kołomyi: Wczoraj popołudniu umarł tutaj Kazimierz Bronisław Witosławski, aptekarz i burmistrz Kołomyi, poseł na Sejm krajowy, należący do stronnictwa demokratycznego. Pogrzeb odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 3 popołudniu.

Ucieczka i powrót do więzienia. Defraudant pocztowy, Pietrzykowski, poczmistrz z Buska, pozostający w więzieniu śledczem w Złoczowie, uciekł z więzienia wraz z drugim aresztantem, niejakim Malinowskim, 19-letnim młodzieńcem, zostającym w śledztwie pod zarzutem zbrodni § 125. Obaj mieli zamiar przedostania się koło Brodów przez granicę do Rosyi. Straż pograniczna rosyjska schwytała ich jednak i odstawiła, podejrzewając o należenie do związku rewolucyjnego, do więzienia w Dubnie. Tam tak się z nimi obchodzono, że obaj odnieśli się do komisaryatu policyjnego w Brodach, błagając o wydobycie ich z rąk rosyjskich. Przyspieszono więc zwykłą procedurę i Pietrzykowski i Malinowski wrócili do Złoczowa.

Ze świata.

Z Łodzi.

— Policya dokonała rewizyi w mieszkaniach: adw. przys. Henryka Materniekiego, adw. przys. Włodzimierza Wyganowskiego, dra Golca i inż. Kazimierza Arkuszewskiego. Pierwszego i ostatniego nie zastano w domu. Adw. przys. Włod. Wyganowskiego aresztowano.

— Niewiadomy sprawca dokonał wczoraj zamachu na 62-letniego Karola Mazanka, majstra ciciarni w Widzewie. Napastnik ów dał zza płotu 2 strzały z rewolweru, raniąc starca w plecy.

— W sobotę podczas wypłat w drobniejszych fabrykach wszędzie zażądali robotnicy zapłaty za dni strajku, a dziś skutkiem jej nieotrzymania strajkuje 17.416 robotników w 66 fabrykach.

Uwolniona mężobójczyni. Oskarżona o zabójstwo męża, właściciela hotelu w Wiedniu, Marya Pusch, została wczoraj po 2-dniowej rozprawie uwolnioną, gdyż sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku niepoczytalności.

Nową katedrę, a mianowicie katedrę dla hygieny szkolnej utworzył rząd z początkiem bieżącego kursu na uniwersytecie wiedeńskim, powierzywszy ją docentowi, drowi Burgersteinowi. Jak pożądaną jest taka katedra, pozna każdy, kto sobie przypomni, że nauczyciele wszystkich szkół i wszystkie dzienniki bez wyjątku, jako przedstawiciele opinii publicznej, oddawna domagają się, ażeby szkoły posiadały swoich lekarzy, którzy oczywiście powinni być przedewszystkiem znawcami hygieny. Ażeby takich lekarzy wykształcić, potrzebne są katedry hygieny szkolnej — ale we wszystkich uniwersytetach. Katedrę, którą dostał już Wiedeń, powinien jak najprędzej otrzymać Kraków, Lwów, Praga itd. Koszt niewielki, a pożytek ogromny. — Koło polskie powinno się o to upomnieć energicznie.

1.000 kilometrów kolei lokalnych w Czechach. W poniedziałek otwartą została w Czechach kolej lokalna z Doudleb do Rokitnicy. Po wybudowaniu tej linii długość lokalnych kolei czeskich przekroczyła 1.000 kilometrów, a z tego powodu na tysiącznym kilometrze postawiono kamień pamiątkowy. Kiedy Galicya dojdzie do tego?

Katastrofa w kopalni węgla. W niedzielę o północy w kopalni węgla koło wsi Wingate w pobliżu Durhamu — jak to wczoraj doniósł telegram — powstał wybuch pyłu węglowego przyczem znaczna liczba górników, podobno 32, zginęło. Skutkiem wybuchu zawalił się szyb i odciął odwrót górnikom, którzy dotąd znajdują się pod ziemią w liczbie 110. Wybuch był tak silny, że w pobliskiej wsi Wingate odczuto wyraźne wstrząśnienie ziemi. Przed katastrofą zjechało do szybu 270 górników; tę małą liczbę przypisać należy tej okoliczności, że była to niedziela, zresztą bowiem pracuje tam około 1000 ludzi. Wybuch zniszczył maszyny i skutkiem tego zostało przecięte połączenie z głębszemi sztolniami. Katastrofa zdarzyła się w głębokości 700 stóp. Telefoniczne druty zostały przerwane, ale za pomocą tub można było mówić z zasypanymi. Z wyższych chodników wydobyto górników, w niższych atoli znajduje się liczny stosunkowo zastęp zagrzebanych. Pomoc przybyła natychmiast, ale dotąd zdołano z głębszych chodników wydobyć zaledwie kilku górników. Zginęło 65 koni, ale szczury, które, jak wiadomo, w kopalniach węgla znajdują się w ogromnych masach, zdołały wydostać się z zagrzebanych miejsc.

Nie chciał dać życia za cara. Jak donoszą z Petersburga, słynny śpiewak tamtejszej Opery nadwornej, Szalapin, został skarany grzywną w kwocie 900 rubli za to, że nie chciał w operze p. t. „Życie za cara" grać roli chłopa Susanina, który życie swe składa w ofierze, ażeby uratować pierwszego Romanowa. Ginie nawet fikcyjny patryotyzm carski na scenie.

Duński strajk szkolny. Na sejmiku powiatowym w Hadersleben w Szleswiku uchwaliła sztuczna większość niemiecka zaprowadzenie w powiecie przymusowych szkół uzupełniających w celu zniemczenia Duńczyków. Pisma duńskie wobec tego nawołują, ażeby młodzież zbojkotowała te pruskie „zakłady niemczenia"; już też rozpoczął się ogólny strajk szkolny, podobny do strajku dzieci polskich. Gazety hakatystyczne wzywają władze do ostrego wystąpienia przeciw Duńczykom.

Pogrom wyścigów w Longchamps. Telegram z Paryża donosi, że minister rolnictwa zakazał odbywania w bieżącym roku wyścigów w Longchamps i zarządził, by wyścigi odbywały się w Chantilly. Zapowiedziane na dzień 18 b. m. wyścigi wogóle nie odbędą się. Dalej ministerstwo wypracuje nowy regulamin wyścigów, który ma uwzględnić równie interes hodowli koni, jak i interes publiczności. — Nasuwa się tutaj pytanie, niezaz już stawiane, czy wogóle wyścigi przynoszą jakąkolwiek korzyść hodowli koni, bo o interesie publiczności w tej sprawie niema zresztą mowy. Deputowany Reveilland postawi po zebraniu się Izby deputowanych nagłący wniosek o zniesienie w obrębie Paryża totalizatora, walk kogutów i byków, oraz wniosek o zakaz palenia opium.

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie ogłosiło drukiem sprawozdanie z działalności swej za pierwsze półrocze b. r. Sprawozdanie wykazuje, że działalność Koła była bardzo pokaźną. Zorganizowano na nowo i uzupełniono dwie podmiejskie wypożyczalnie książek, na Grzegórzkach i Zwierzyńcu. Z kilkudziesięciu (51) po całej zachodniej Galicyi i Śląsku austryackim rozrzuconych wypożyczalń i czytelń ściągnięto dwie (Obyb i Kołaczyce) z powodu braku czytelników; zamieniono książki stopnia niższego na wyższy w 8 miejscowościach (Turbia, Mogiła, Buczyna, Wiśnicz Mały, Płaza, Żabno, Czechowice, Drabinianka), nadto założono nowe w 10 miejscowościach (Bielany, Targowisko, Siedlec, Bolęcin, Mydlniki, Krzemienica, Młodochów, Lgota, Bogucice, Przytkowice) i uzupełniono kilkanaście innych. Również wydatną była praca sekcyi odczytowej. Odczytów dotąd wygłoszono 176 z dziedzin najrozmaitszych. Wsi, w których prelegenci wygłaszali odczyty, było 34. Nowością, praktykowaną u nas, było urządzenie wykładów z historyi polskiej, przy równoczesnem demonstrowaniu obrazów przy pomocy skioptykonu po szkołach krakowskich i na Grzegórzkach. Wykładów tych było 36; dalszy ciąg nastąpi w październiku i listopadzie. Liczba słuchaczy odczytów dosięgła już liczby 20.000. Sekcya oprowadzająca wycieczki po Krakowie była bardzo czynną. Sekcya szkolna prowadziła kurs dla analfabetów w Podgórzu; wkrótce urządzony zostanie kurs taki na Grzegórzkach.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 19 października 1906 r. punktualnie o godzinie 6 wieczorem wygłosi w sali senackiej Collegium novum referent p. dr Antoni Matakiewicz, adjunkt sądowy w Żabnie, odczyt na temat: „Dobre strony i wady objęć spadku."

Towarzystwo opieki nad podrzutkami zaprasza wszystkich członków na walne posiedzenie, które odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Arcybractwa miłosierdzia przy ulicy Siennej L. 5.

Lokal Stowarzyszenia postępowej młodzieży polskiej „Spójnia" w Wiedniu mieści się od 15-go b. m.: VIII, Langegasse 14.

Zabawa kolejarzy. Komitet zabawowy funkcyonaryuszów kolei północnej urządza w sobotę 20 b. m. w sali strzeleckiej przy ulicy Lubicz wielką zabawę z tańcami. Zabawa obfitować będzie w przeróżne nieznane jeszcze w Krakowie oryginalne niespodzianki. Wstęp od osoby 2 K. Początek o godz. 8 wieczór. Bliższe szczegóły w afiszach.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Loulu".
W sobotę: „Bodenheim", sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla.
W niedzielę: „Bodenheim".

Repertoar teatru ludowego.
We czwartek: „Nasze szwaczki".
W sobotę: „Żydzi".
W niedzielę po południu: „Na Grzegórzkach"; wieczór: „Nasze szwaczki".

Z kalendarza. We czwartek 18 października: Łukasza ew. i Tryfonii; w piątek 19 października: Piotra z Alkantary i Pelagii p.; w sobotę 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny p. m.

Wschód słońca 18 października o godzinie 6 minut 8, zachód o godz. 4 m. 48; długość dnia godzin 10 m. 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października termometr doszedł od 8·7 do + 15·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 17 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·4 mm., termometru 11·0 C.; wiatr zachodni.

Koncert kameralny.

Staraniem i na dochód krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbył się w poniedziałek w sali starego teatru pierwszy w tegorocznym sezonie wieczór kameralny. Dla inicyatorów tego pięknego wieczoru muzykalny[illegible] żywą odczuwa wdzięczność za to, że umi[illegible] czyć piękne z pożytecznem i na dochód [illegible]cznej instytucyi zorganizować jeden z naj[illegible]szych koncertów muzyki zbiorowej. Pier[illegible]dni artyści opery wiedeńskiej, znani jako [illegible]ści w muzyce assamblowej, wzięli udział w wy[illegible]niu programu. P. Marceli Tyberg, skrzypek, [illegible]any nietylko w Wiedniu jako znakomity wyk[illegible]wca, ale i u nas w Krakowie, gdzie kilkakrotnie koncertował, był kierownikiem tego wysoce muzykalnego grona, w którem p. Wanda Tyberg prowadziła część fortepianową, a resztę instrumentów rozdzielili między siebie pp. Jelinek (altówka), Stiegler (wiolonczela), oraz pp. Nilius, Mizzek, Sonnenber i Tywler. Zespół, z jakim ci wykonawcy wystąpili, miał charakter wykwintnego, artystycznego popisu, w którym każdy niemal z wykonawców miał sposobność nietylko do wirtuozowskiego popisu, ale do wykazania nie często w tym stopniu spotykanej jednolitości i zestroju. Popis tych koncertantów nie miał tego charakteru, jaki mają popisy kwartetów Rosego lub Joachima pod względem precyzyi i zharmonizowania, ale miał cechę wytwornego popisu pierwszorzędnych solistów, którzy produkcyi swej umieją nadać charakter na wskroś indywidualny.

Usłyszeliśmy kolejno kwartet fortepianowy Noskowskiego, kwartety Brahmsa, Beethovena i Szuberta wreszcie Septet Hummla. Obfitość nadmierna i rozmaitość niezwykła. Ale wykonanie było tak poprawnem i interesującem, że prawie nie nużyło, co jest rzeczą tak zwykłą w tego rodzaju koncertach. Wyborny, pełen dyskrecyi akompaniament pani Tyberg ma charakter niezwykle subtelnego odczucia i nie przeciętnej muzykalności wykonawczyni, która umie wyborną technikę podporządkować stylowi wykonywanych utworów. Bajeczna pamięć pozwalająca jej prowadzić partyę fortepianową bez nut, jest godną podziwu, choć czasem powoduje niespodzianie zgubienie się w assamblu. P. Marceli Tyberg zdumiewa klasycznym spokojem i pewnością, jasnym tonem i szlachetnem prowadzeniem partyi skrzypcowej. Z wykonanych utworów najwięcej się podobały utwory Schuberta, Beethovena i Septet Hummla.

Publiczność szczelnie zapełniająca salę przyjmowała wykonawców owacyjnie. P. Tybergowej wręczono od Zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej" olbrzymi wieniec ze stosownym napisem.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

O zmianę ruchu kolejowego. Dąbrowa, 16 października. Otwarcie kolei lokalnej Tarnów—Szczucin przyniosło nam niemiłą niespodziankę. Z rozkładu jazdy widocznem jest, iż twórcy jego uważali za jedyny punkt handlu kultury dla mieszkańców powiatu dąbrowskiego miasto Tarnów, wskutek czego pozbawili nas połączenia z pociągami osobowymi na głównej linii Kraków—Lwów. Ponadto rozkład ten jest i z tego powodu nadzwyczaj niekorzystny, że pierwszy pociąg do Dąbrowy z Tarnowa przychodzi o godz. 11¼ przed południem, a ostatni o 6 wieczorem. Nie będą mogli korzystać z niego kupcy i rzemieślnicy zdążający na jarmarki, tudzież podróżni z Krakowa. Ruch pocztowy również nie może się odbywać za pośrednictwem kolei, lecz tak, jak dotychczas, tak i nadal drogą kołową. Wydział krajowy rozkład jazdy powinien zmienić i zastosować go do potrzeb ludności, a nie do punktu widzenia z za zielonego stolika.

✕ **Dostawy publiczne.** Z Wiednia donoszą: Trzeci oddział Rady przemysłowej obradował wczoraj nad sprawą dostaw publicznych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wniosek referenta Vettera, według którego dostawy mają być zasadniczo przyznawane tym oferentom, którzy przyjmując wszystkie naznaczone warunki, wnoszą najniższe oferty. Przyznanie dostawy innemu oferentowi może mieć miejsce tylko wyjątkowo, z ważnych przyczyn, pod warunkiem, że upoważnienia do tego udzieli władza przełożona. — W dyskusyi zabierali głos, między innymi, także galicyjscy członkowie Rady przemysłowej, dyrektor Misiągiewicz, i członek krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, p. Dattner.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 październ. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·40. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·10. Pszenica węgierska od 15·80 do 16·50. Żyto krajowe od 13·90 do 14·20. Żyto węgierskie od 14·20 do 14·70. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·20. Jęczmień browarny od 14·60 do 15·20. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·40. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 13·40 do 14·20. Kukurydza od 15·40 do 15·80. Groch od 17·50 do 28·—. Fasola od 21·— do 33·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 30·— do 31·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 64·— do 74·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 3·80 do 4·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 6·40. Ziemniaki od 2·90 do 3·40. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 4·80. Masło za 1 klg. od 1·60 do 2·10. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 17 październ. Pszenica na październik 14·80 do 14·82, pszenica na kwiecień 1906 14·86 do 14·88; żyto na październik 12·96 do 12·98, żyto na kwiecień 1906 13·08 do 13·10; owies na październik 13·90 do 13·92; owies na kwiecień 1906 13·92 do 13·94; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 13·80 do 13·82; kukurydza na maj 1906 10·16 do 10·18; rzepak na sierpień 26·30 do 26·40.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Polskie duchowieństwo poznańskie zajęło również wyraźne stanowisko w walce o polską naukę religii. Oprócz okólnika ks. Stablewskiego, który ogłosiliśmy wczoraj, odczytano w niedzielę z ambon w kościołach poznańskich zbiorową odezwę księży proboszczów tej treści

„Usłyszeliście głos arcypasterza, który wyraźnie oświadcza, że jest nauką kościoła, ogłoszoną na powszechnym soborze trydenckim i na innych, że dzieci naukę religii powinny pobierać w języku ojczystym. Waszym tedy obowiązkiem jest trzymać się tej zasady niewzruszenie a wytrwale i starać się o to, aby dzieci wasze uczyły się po polsku religii św., aby polskie miały katechizmy, historye biblijne".

Prasa niemiecka uderza z tego powodu ostro na całe duchowieństwo polskie.

— W Izbie poselskiej Rady państwa w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po pośle Boeheimie, który uzasadniał swój wniosek w sprawie polepszenia bytu urzę-

dników pocztowych i wskazał na możliwość biernej rezystencyi z ich strony — zabrał głos poseł Steiner. Mowca gorąco popierał wniosek Boeheima, protestował przeciwko uważaniu go za środek agitacyjny i zwrócił uwagę na liczne zgromadzenia urzędników pocztowych i telegraficznych, na których domagano się poprawy bytu. Wobec wielkich nadwyżek, na które wskazał w swem exposé minister skarbu, można uwzględnić życzenia urzędników pocztowych bez podwyższania należytości telefonicznych i telegraficznych, a to tem bardziej, że na Węgrzech obecnie projektują obniżenie tych należytości.

Po mowie Steinera przerwano obrady nad tym wnioskiem. Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym między innemi ustawa o rejonowaniu buraków.

— W sprawie zatargu z Serbią donosi biuro korespondencyjne z urzędowego źródła, że rząd serbski, w odpowiedzi na ostatnią notę austro-węgierską, oświadczył, iż w sprawie zamówienia dział i amunicyi także i nadal obstaje przy dotychczasowem swojem stanowisku, t. j. zastrzega sobie wolne ręce. Co się tyczy innych państwowych zamówień, rząd gotów jest w rozmiarach, dawniej przedstawionych, poczynić zamówienia u przemysłowców austryackich i węgierskich, na wypadek, jeżeli traktat handlowy przyjdzie do skutku. W przeciwnym razie rząd wszystkie poprzednie przyrzeczenia uważać będzie za nieistniejące.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 października.

Uroczysty wieczór, urządzony onegdaj przez towarzystwo im. Kilińskiego, dla uczczenia rocznicy śmierci Kościuszki, zgromadził kilkaset osób w sali tow. pedagogicznego. Po krótkiem przemówieniu prezesa p. Sozańskiego, wygłosiła artystka dramatu p. Sumperowa prześliczny wiersz Kornela Ujejskiego: „Pogrzeb Kościuszki", a za oklaski dodała drugi wiersz patryotyczny. Po odegraniu przez kapelę narodową szeregu pieśni narodowych, nastąpiło przedstawienie amatorskie „Gwiazdy Syberyi". Niektóre sceny odegrali amatorowie zadowalniająco, a gorące słowa autora sztuki wyciskały łzy u słuchaczów. Z grających osób wybili się dobrą grą: pani Sumperowa, członkowie kółka amatorskiego „Gwiazdy" pp. Maryan Lech i Partykiewicz, oraz uczniowie szkoły dramatycznej pp. Winiarski i Wolski. Północ wybiła, gdy po ukończeniu przedstawienia publiczność odśpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tanie domy urzędnicze we Lwowie. Deputacya zarządu Towarzystwa budowy tanich domów dla urzędników we Lwowie była na posłuchaniu u namiestnika, który przyjął protektorat nad sprawami Towarzystwa.

Aresztowanie. Donieśliśmy wczoraj, że uwięziono we Lwowie i odstawiono do sądu karnego Stanisława Kulmatyckiego, b. słuchacza filozofii. Jak dzienniki dziś donoszą, aresztowanie nastąpiło z powodu różnych oszustw. Mianowicie Kulmatyski chodził po domach prywatnych i zaopatrzony w sfałszowany dokument zbierał składki rzekomo na cele Towarzystw akademickich, w rzeczywistości zaś na swoje potrzeby.

Śladem rosyjskich bandytów. Znany i głośny swego czasu wypadek gwałtu publicznego, jakiego we Lwowie dopuścił się na osobie Artura hr. Russockiego młody człowiek, Władysław hr. (?) Zieliński z Warszawy, był wczoraj przedmiotem rozprawy przed orzekającym trybunałem. Zieliński oskarżony został o to, iż w lipcu b. r. wysłał do hr. Artura Russockiego przez ekspresa list imieniem „komitetu anarchistyczno-komunistycznego we Lwowie" z żądaniem 400 koron na rzecz tego komitetu i grożąc w razie odmowy zabiciem hr. Russockiego i jego matki. Gdy pierwszy list nie wywarł żadnego skutku, Zieliński wysłał drugi tej samej treści. Pogróżki tego rodzaju, dziś gdy napady rozmaitych bandytów są tak częste, musiały wywołać zdenerwowanie u hr. Russockiego, który też zwrócił się do policyi z całą sprawą, a tej udało się wytropić wnet autora obu listów i przedstawiciela „komitetu anarchistyczno-komunistycznego" w osobie b. dyetaryusza dyrekcyi skarbu, Władysława Zielińskiego, rzekomo hrabiego i b. oficera (?) wojska rosyjskiego, człowieka — wedle opinii bliższych jego znajomych — nienormalnego, a wedle opinii psychiatrów — zwyrodniałego.

Zieliński aresztowany przyznał się do czynu, tłómacząc się, że chciał tylko żartem nastraszyć hr. Russockiego, nie miał jednak żadnych wrogich wobec niego zamiarów. Jako współwinowajcę wskazał nadto p. Kozakiewicza, który jednak, jak stwierdziło śledztwo, był zupełnie niewinny. W ten sam sposób bronił się dziś oskarżony na rozprawie. Przesłuchani świadkowie: hr. Russocki, p. Kozakiewicz i ów ekspres, który list nosił, zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Po odczytaniu zeznań paru innych osób, oraz orzeczenia lekarzy-psychiatrów, trybunał na wniosek obrony rozprawę przerwał, aby wezwać i przesłuchać psychiatrów, ponieważ orzeczenie ich pisemne nie było dość jasne.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Werther".
W piątek: „Dziewica Orleańska".
W sobotę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Samson i Dalila".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: „Dziewica Orleańska".
W poniedziałek: „Dziewica Orleańska".
We wtorek: „Opowieści Hoffmana".
We środę: „Maman Colibri".

Wybór do parlamentu.

Kraków, 17 października.

Dzisiejszy wybór uzupełniający do parlamentu z miasta Krakowa, ma rzeczywiście niezwykły charakter. Przed lokalami wyborczemi stają tylko wysłańcy komitetu demokratycznego, wręczający wyborcom kartki z nazwiskiem kandydata p. Tomasza Sołtysika. Zresztą pustki, — spokój, cisza. Nie masz tych grup ludzi, żywo rozprawiających i gestykulujących, które zawsze spotykać się zwykło podczas wyboru przed gmachem ratusza; nie masz tych nerwowo krzątających się agitatorów, odprowadzających wyborców do urny, to znowu pędzących dorożką do lokalu wyborczego, lub do mieszkania zbyt „wygodnych" wyborców, aby ich przywieść do głosowania. Jakaś niebywała cisza w przedsionku i na schodach magistratu, w innych okolicznościach rojących się podczas głosowania od wyborców i agitatorów. Policya, rozstawiona przed magistratem, zażywa spokojnego spaceru, w promieniach jesiennego słońca kąpiąc półksiężyce i czapki z bączkiem.

Nie ma także hałaśliwych, zazwyczaj przepełnionych lokalów wyborczych, urządzonych przez walczące partye, gdzie to i „porada" znalazła się dla mniej „uświadomionych" wyborców i poczęstunek, w formie tradycyjnej „kiełbasy wyborczej" dla upadających ze znużenia „hyen wyborczych". Tylko komitet demokratyczny, który sam został „bez konkurencyi" na placówce, dla ratowania honoru wyborczego, otworzył biuro wyborcze przy Placu Wszystkich Świętych, — „kątem" mieszczące się w trafice pod l. 10. Ale ten „kąt" aż nadto wystarcza dla dwóch komitetowych, niezbyt męczących się prawno-wyborczą poradą.

Wyborcy idą do urny z własnego popędu, bez presyi, bez agitacyi. Idą katolicy i żydzi, mieszczanie, kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, lekarze, adwokaci. W sekcyach wyborczych natłoku niema. W niektórych trudno było zachęcić ochotników z grona wyborców na „mężów zaufania", do której to godności dawniej więcej zgłaszało się kandydatów, niż było potrzeba. Ale „gęsiego" jeden za drugim. napływają wyborcy, — sekcye nie próżnują. Liczba oddanych głosów, to bezwątpienia liczba głosów kandydata demokratycznego. Partya konserwatywna wstrzymuje się od głosowania.

Nad całą tą przestrzenią, obejmującą trzy budynki, w których rozmieszczono lokale wyborcze, rozpiąćby można rzucający się w oczy napis:

„Ostatnie wybory przed powszechnem głosowaniem".

Do godziny 12 w południe oddano głosów: w sekcyi I. 130; w sekcyi II. 128; w sekcyi III. 109; w sekcyi IV. 112; w sekcyi V. 131; w sekcyi VI. 129; w sekcyi VII. 102; razem głosów 841.

Po godzinie 12 napływ wyborców (przeważnie urzędników wychodzących z biur) zwiększył się znacznie, po południu od 3 do 5, to jest do chwili zamknięcia głosowania, spodziewaną jest mniej więcej taka sama jak przed południem liczba głosów oddanych, zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że liczba oddanych głosów, przekroczy 1500.

Do godziny 4 po południu oddano we wszystkich sekcyach razem głosów 1452.

Punktualnie o godzinie 5 po południu, po zamknięciu głosowania, rozpocznie się skrutynium, a koło godziny 6—7 wiadomy i ogłoszony zostanie wynik głosowania. Obudza ono właściwie tylko zainteresowanie co do liczby głosów, które otrzyma p. Tomasz Sołtysik, którego wybór na posła miasta Krakowa nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

„Birżewija Wiedomosti" omawiają projekt samorządu dla Królestwa Polskiego, wypracowany przez Skałłona i dziwią się zawartemu w nim zastrzeżeniu, iż organa samorządu mają się zajmować tylko potrzebami miejscowemi a nie sprawami politycznemi. Autorowie projektu, zaznacza ten dziennik, nie pojmują widocznie, że zarząd kraju i polityka, to niemal synonimy. W końcu wyrażają „Birżewija Wiedomosti" nadzieję — że braki projektu wypełni z czasem — polski Sejm prowincyonalny.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 października.)

Reakcya.

Petersburg. Władze odmówiły zezwolenia dla partyi pokojowego odrodzenia, ponieważ partya ta zagraża porządkowi publicznemu przez żądanie rozwiązania kwestyi agrarnej w drodze przymusowego wywłaszczenia własności prywatnej.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił zarządy miejskie, że w najbliższych dniach pojawią się nowe instrukcye w sprawie wyborów do Dumy.

Uniwersytety a rząd.

Petersburg. Tutejszemu uniwersytetowi grozi ten sam los, co moskiewskiemu, bo i tu policya nie chce zezwolić na zgromadzenia i metingi w uniwersytecie. Kolegium profesorów wydało odezwę do studentów, aby do zgromadzeń nie dopuszczali osoby, nie należące do korporacyi studenckiej.

Deputacya profesorów uniwersytetu moskiewskiego była wczoraj u ministra oświaty, któremu oświadczyła, że władze uniwersyteckie nie mogą przeszkodzić udziałowi niestudentów w zgromadzeniach w uniwersytecie, albowiem większa część studentów nie nosi mundurów. Deputacya profesorów dziś ma być na posłuchaniu u Stotypina.

Moskwa. Moskiewscy studenci uchwalili przeszkodzić wszelkiemi siłami zamknięciu uniwersytetu.

Kolegium profesorów otrzymało od sekcyi irkuckiej reakcyjnego związku „Russkoje Sobranje" depeszę z żądaniem zakazu zgromadzeń studenckich i wydalenia żydów z uniwersytetu.

Z powodu odezwy wyborskiej.

Moskwa. Jak słychać, b. prezes Dumy, Muromcew, został zawieszony jako członek ziemstwa moskiewskiego i moskiewskiej Dumy miejskiej, gdyż przeciw niemu toczy się dochodzenie o podpisanie odezwy wyborskiej.

Moskwa. Przeciw przewodniczącemu ziemstw, Gołowinowi, wdrożone będzie śledztwo sądowe, albowiem wziął on udział w kongresie kadetów w Helsingforsie, nie otrzymawszy urlopu.

Za bunt marynarzy.

Kronsztad. (Pet. Ag. tel.) Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w procesie przeciw 295 oskarżonym marynarzom o bunt na krążowniku „Cesarz Aleksander III". 45 oskarżonych uwolniono, kilku skazano na 6 lat robót przymusowych, resztę na karę więzienia.

Męczennik zawodu.

Petersburg. „Oko" donosi, że w tych dniach zmarł na anewryzm serca naczelnik więzienia peterhofskiego Gross. Jak twierdzą, pękło mu serce wskutek przestrachu o skutki ucieczki z więzienia 6 bardzo ważnych przestępców politycznych.

Aresztowanie.

Kronsztad. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj aresztowano tutaj 5 osób, które miały przy sobie bomby. Jedna z osób aresztowanych zdołała uciec.

Moeller-Zakomelski.

Petersburg. Generał Moeller-Zakomelski, znany z okrucieństw przy uśmierzaniu buntów w Sebastopolu i na Syberyi, o którego mianowaniu gubernatorem wojennym Warszawy przed paru tygodniami mówiono, — mianowany został generał-gubernatorem prowincyj nadbałtyckich.

Komisya dla Kurlandyi.

Mitawa. Wczoraj otworzył gubernator komisyę dla Kurlandyi złożoną z 20 chłopów, 20 wielkich właścicieli, reprezentantów urzędników itd. dla opracowania reform miejscowych. Zagajając obrady podniósł gubernator, że od politycznej dojrzałości członków komisyi i ich zachowania się będzie zależało, w jakiej mierze rząd na jej pracach będzie się mógł oprzeć. Na wniosek marszałka szlachty, ks. Ljewena, wysłano telegram do cara z wyrazami podziękowania za umożliwienie obradowania nad polepszeniem miejscowych stosunków.

Rosya a Anglia.

Petersburg. Niektóre dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych Izwolski wyjechał na pewien czas z Petersburga, aby nie być obecnym podczas pobytu deputacyi angielskiej, która miała przybyć do prezydenta byłej Dumy, Muromcewa. Słychać także, że Izwolski nie godził się na środki, podjęte przeciwko tej deputacyi przez Stołypina.

Bomby u włościan.

Petersburg. Z Nowoskoperska telegrafują: We wsi Poskach, najbardziej zarażonej rewolucyonizmem, policya wykryła **12 gotowych bomb.** Aresztowano włościanina, u którego znaleziono bomby.

Anarchia.

Petersburg. Na ulicy Oficerskiej czterech bandytów ograbiło przechodnia. Ujęto ich.

Moskwa. Tłum uzbrojonych ludzi otoczył willę doktora Floryńskiego w Srebrnym Borze i rozpoczął rabunek. Napastnicy strzelali z rewolwerów do stróżów, którzy ich ścigali i ujęli.

Elizawetgrad. Onegdaj w nocy w Szuszy niewiadomi ludzie uzbrojeni zamordowali na ulicy członka komisyi pokojowej, obywatela ziemskiego Achnmowa i jego żonę.

Kungur. Ostatniej nocy skradziono tutaj 7 pudów dynamitu, przeznaczonego dla kolei, jak również wiele broni i nabojów. Strażnika zamordowali sprawcy kradzieży.

Sytuacya.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 października).

Kompromisy

Wiedeń. Sytuacya do tej chwili bez zmiany, taka, jaką była wczoraj. „Fremdenblatt" omawiając obecny zastój w rokowaniach wyraża nadzieję, że w końcu jednak osiągnie się porozumienie, gdyż w przeciwnym razie mogłyby powstać poważne zawikłania. Każde zresztą zagrożenie reformie wyborczej musi wywołać poważne następstwa. Rokowania toczą się dalej i wobec tego komisya wyborcza zebrała się dzisiaj dopiero o godzinie pół do dwunastej. Pierwotnie zamierzano posiedzenie to zupełnie odroczyć do jutra, lecz od zamiaru tego odstąpiono. Komisya obraduje dziś nad § 42 ustawy wyborczej. Niemcy obstają przy swojem żądaniu, aby paragraf ten przyjęto bez zmiany. Opiewa on, co następuje: Zmiana okręgów wyborczych uchwaloną być może jedynie przy obecności połowy członków Izby i za zgodą dwóch trzecich wszystkich obecnych. Czesi natomiast zawiadomili prezydenta gabinetu Becka, że zgodziliby się conajwyżej na kompromis, ustanawiający warunek kwalifikowanej większości tylko na lat 18. Niemcy wogóle sprzeciwiają się kompromisowi w tej sprawie. Wychodzą oni z tego założenia, że jeśli Czesi wstąpili do gabinetu, który objął spuściznę po gabinecie Hohenlohego, klub czeski powinien przyjąć w całości także projekt Hohenlohego.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że dziś jeszcze odbędzie się w komisyi dla reformy wyborczej głosowanie. Od wyniku tego głosowania zależeć będzie dalszy rozwój sprawy.

Wśród Młodoczechów panuje otwarty rozłam. Dziś rano odbyła się konferencya przywódców klubu czeskiego z czeskimi radykałami i agraryuszami. Ci żądali, ażeby Młodoczesi wraz z nimi podjęli natychmiast obstrukcyę przeciwko reformie wyborczej w obecnem brzmieniu. Żądanie to zwalczał głównie poseł Kramarz, który oświadczył, że reforma musi przyjść do skutku bez względu na podział okręgów. Wobec tego konferencya skończyła się bez rezultatu. Każda z tych grup czeskich działać będzie na własną rękę.

Dziś w gmachu parlamentu odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem bar. Becka.

Z komisyi wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej zebrała się dzisiaj przed południem na posiedzenie.

P. Stransky wnosi reasumcyę uchwały co do rozdziału okręgów na Morawach ze względu na to, że na Morawach istnieje kataster narodowy i są gminy, w których z danej narodowości istnieje tylko jeden wyborca, tak, że nie możnaby nawet złożyć przewidzianej ustawą komisyi wyborczej. Po dłuższej dyskusyi w której zastępca rządu oświadczył się przeciw reasumcyi, odrzucono wniosek Stranskyego.

Przystąpiono do dyskusyi nad § 42, dotyczącym ochrony podziału okręgów wyborczych przez większość dwóch trzecich.

Poseł Chiari oświadcza, że Niemcy muszą obstawać przy żądaniu takiej ochrony, gdyż to było głównym warunkiem, dla którego Niemcy zgodzili się na obrady nad reformą wyborczą.

Poseł Kramarz polemizuje z posłem Chiarim i zaprzecza, jakoby to było warunkiem, dla którego Niemcy przystąpili do obrad nad reformą wyborczą. Pierwotne przedłożenie bar. Gautscha nie zawierało tego postanowienia, a dopiero ks. Hohenlohe do ustawy je przyjął. Gdyby ta ustawa była sprawiedliwą, Czesi nie byliby się sprzeciwili takiej ochronie okręgów. Mowca przedstawia, że jest nieprawdą, jakoby jego stronnictwo oraz czescy ministrowie zgodzili się za tem postanowieniem głosować.

Poseł Gross polemizował z posłem Kramarzem, poczem, po przemowie posła Zazworki, posiedzenie o godzinie 1 przerwano.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Ostateczny rezultat głosowania w komisyi dla reformy wyborczej będzie prawdopodobnie korzystny dla Niemców. Antisemiccy członkowie komisyi dla reformy wyborczej udali się dziś do dra Luegera do ratusza i odbyli z nim naradę co do ostatecznego zachowania się przy głosowaniu nad większością dwóch trzecich o podział okręgów. Polacy formalnie uchwały jeszcze nie powzięli, ale nie wątpią tutaj, że będzie ona przychylną dla Niemców. W ostatniej chwili wyłoniła się myśl, aby kwestyę głosowania nad większością dwóch trzecich zostawić w zawieszeniu, a decyzyę pozostawić Izbie. Myśl ta jednak mało znajduje zwolenników.

Zapowiedź przesilenia gabinetowego.

Wiedeń. O wczorajszych konferencyach bar. Becka z posłami niemieckimi donosi „N. Fr. Presse": Beck oświadczył, że, gdyby kompromis nie doszedł do skutku, sytuacya stałaby się poważną i gabinet podałby się do dymisyi. Również z innej strony dano Niemcom do poznania, że rozbicie rokowań kompromisowych wywołałoby przesilenie gabinetowe.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Komisya kolejowa obradowała przed południem w dalszym ciągu nad upaństwowieniem kolei północnej. Przyjęto § 3—11 zgodnie z przedłożeniem rządowem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 października

Wiedeń. Pos. do Rady państwa i Sejmu Franciszek Hovorka zmarł w Senftenbergu.

Wiedeń. Komisya dla nagany w sprawie Onciul-Sternberg orzekła po dłuższej dyskusyi i po ponownem przesłuchaniu posła Onciula, aby hr. Sternbergowi wyrazić naganę z powodu wyrażeń, użytych przez niego w mowie parlamentarnej a obrażających pos. Onciula.

Dr Korytowski o podatku budynkowym

Wiedeń. Minister finansów dr Korytowski przyjął dziś deputacyę austryackiego związku właścicieli realności, która przybyła z prośbą o reformę podatku budynkowego. Dr Korytowski odpowiedział, ży przyznaje, iż należy coś uczynić w tej sprawie. Przyrzekł on też deputacyi, że poleci wypracować dotyczący projekt i że przedłoży go przyszłemu parlamentowi na wiosnę r. p. Na zapytanie, czy minister stoi na tem stanowisku, że podatek budynkowy powinien być skontyngentowany tak, aby ewentualne nadwyżki przeznaczono na zmniejszenie podatku domowo-czynszowego, minister dał odpowiedź potwierdzającą. Oświadczył on dalej deputacyi, że już na poprzedniem swojem stanowisku w Galicyi przemawiał za przekazaniem podatku budynkowego krajowi dla sanacyi opłakanych finansów krajowych, wówczas atoli myśl jego nie znalazła uznania. Minister żywi jednakże nadzieję, że nowy parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa wyborczego, życzliwiej będzie się na myśl tę zapatrywał i w czyn ją zamieni.

Gołuchowski pozostaje.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle przybywa w końcu bieżącego tygodnia do Wiednia w sprawie tegorocznej sesyi delegacyj. Rozchodzą się wieści, że o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego na razie rzeczywiście niema mowy.

Przykład dla Austryi.

Budapeszt. Minister handlu, Franciszek Kossuth, przedłoży Sejmowi projekt nowego urządzenia telefonów. Projekt ten tworzy jedną tylko kategoryę abonentów z ograniczoną liczbą rozmów, lecz po bardzo niskiej opłacie abonamentowej.

Tajemnice subwencyj rządowych.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi finansowej Sejmu węgierskiego podczas obrad nad ustawą o popieraniu przemysłu przyszło do przykrego zajścia pomiędzy Franciszkiem Kossuthem a posłem Lengyelem. Ostatni żądał, aby pozwolono mu wejrzeć w akta, dotyczące popierania przemysłu. Kossuth zgodził się na to żądanie, gdy atoli Lengyel chciał zapisać sobie niektóre cyfry i szczegóły, Kossuth wyrwał mu akta i nie pozwolił na zapiski. Wówczas Lengyel oświadczył, że dobrze mu wiadomo, iż dzieją się w tej dziedzinie nadużycia, że zbierze dowody na to w inny sposób i wówczas wystąpi przed Izbą z ważnemi rewelacyami.

Bandytyzm pod Berlinem.

Berlin. Wczoraj wieczorem przybył do pobliskiej miejscowości Koepenik oddział 4 pułku gwardyi, złożony z 12 żołnierzy pod wodzą mężczyzny w mundurze kapitana. — Żołnierze udali się do ratusza i **aresztowali burmistrza i głównego zarządcę składu broni,** zaś rzekomy kapitan **kazał sobie wręczyć sumę 4000 marek,** jaka znajdowała się w kasie, poczem dał rozkaz części oddziału odstawienia burmistrza i zarządcy na główną strażnicę wojskową w Berlinie, drugiej zaś części rozkazał **zajmować ratusz jeszcze przez pół godziny.** Wydawszy te rozkazy, oddalił się rzekomy kapitan w kierunku do Berlina.

Wspomniany oddział żołnierzy w powrocie z placu ćwiczeń w Toegel, już w Berlinie napotkał owego przebranego za kapitana człowieka, który mu przedstawił **sfałszowany** rozkaz aresztowania burmistrza i wezwał go do udania się ze sobą do Koepenik.

„Koepeniker Tagblatt" donosi, że — jak to jest rzeczą naturalną — burmistrza i zarządcę wypuszczono w Berlinie zaraz na wolność.

Z Brunświku.

Brunświk. Rząd zgłosił w Sejmie przedłożenie z doniesieniem, że z powodu dotychczasowych zajść rada regencyjna i ministerstwo jednogłośnie uchwaliły dokonać wyboru nowego regenta.

Kongres anarchistów.

Wenecya. Otwarto tu dziś kongres anarchistów włoskich. Rozpoczął on swoje obrady od wyrażenia sympatyi dla rewolucyi w Rosyi. Następnie radzono nad propagandą przeciwko militaryzmowi i nad sprawą wydawania codziennego pisma anarchistycznego.

Utonięcie łodzi podwodnej.

Bizerta. Francuska łódź podwodna „Lutin", która wczoraj wieczorem wykonywała ćwiczenia, **zaginęła pod wodą.** Przedsięwzięto akcyę ratunkową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674 —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·—. Akcye Anglobanku 318·50. Akcye Unionbanku 567·75. Akcye Länderbanku 444·25. Akcye Bankvereinu 558·—. Akcye Bodenkredit 1060·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—. Akcye kolei państwowych 685·—. Akcye kolei południowej 188·—. Akcye kolei Elbethal 554·—. Akcye kolei północnej 5685 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 602·—. Akcye Rima Muranyi 580·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2772·—. Akcye Fabryki broni 565·—. Akcye Tureckie tytoniowe 484·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 669·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·45. Renta majowa 98·75. Renta koronowa austryacka 99·—. Renta koronowa węgierska 94·60. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90. 4% Listy Banku hipotecznego 97·85. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 100·50. 4% Listy Banku krajowego 97·80. 4½% Listy Banku krajowego 100·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·55. Losy tureckie 168·75. Marki 117·57. Ruble 25·75.

Cukier słaby 20·90—21·00, na październik—grudzień 20·90—21·00. Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Reserwowane w oczekiwaniu dalszego rozwinięcia się targu pieniężnego.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 października (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 30	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% „ „ „	98 —	98 80
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezl.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 50	101 10
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	68 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	577 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy dłużne.		
4 1/5% wspólna renta pap.	98 70	99 90
„ „ srebrna	98 70	99 90
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny: R. S. [illegible]